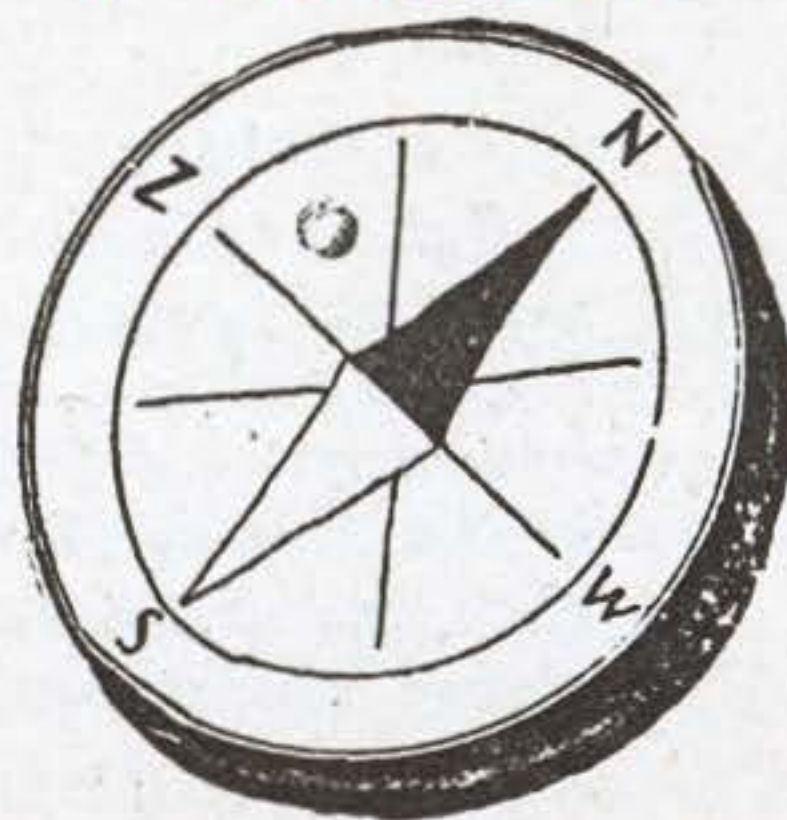
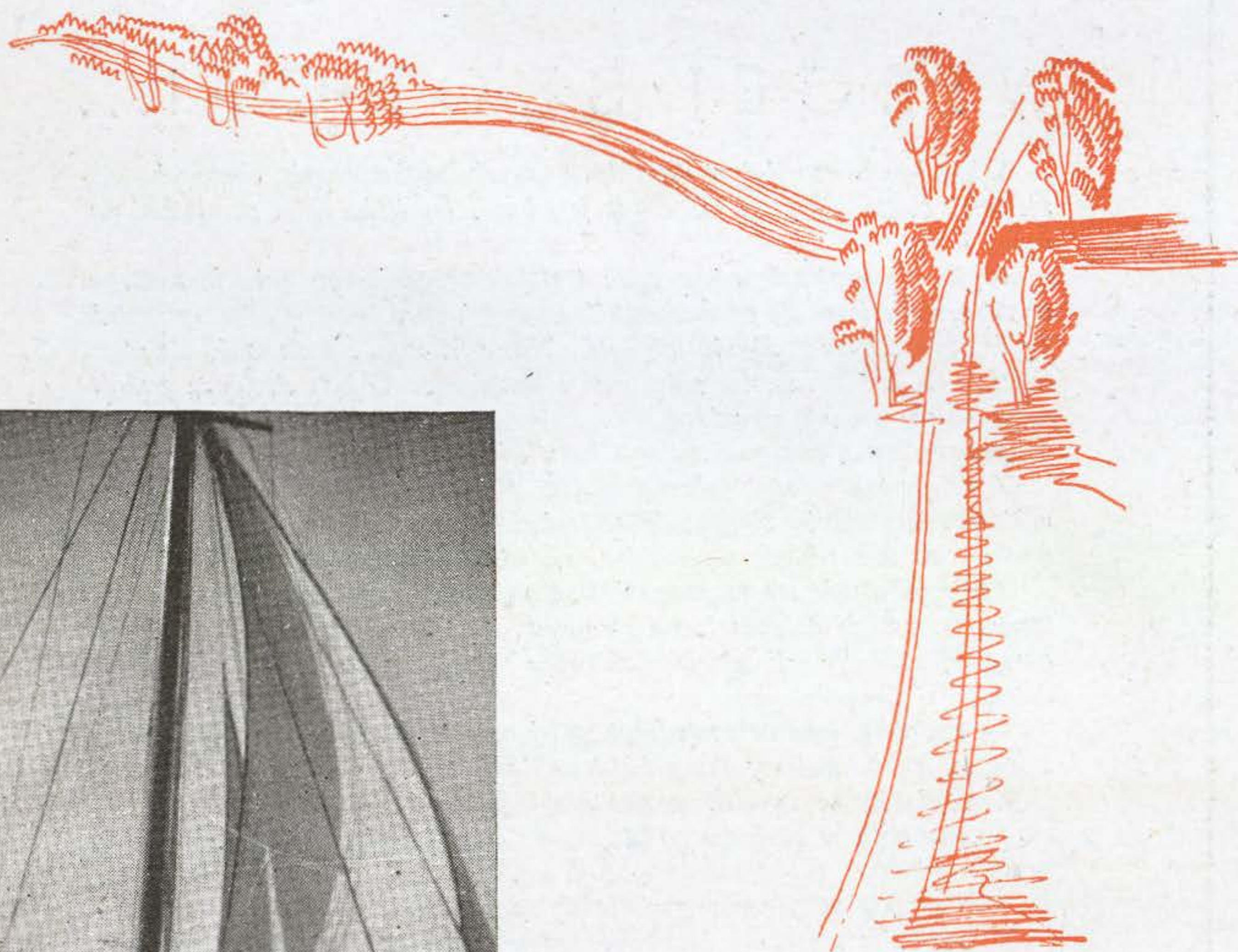


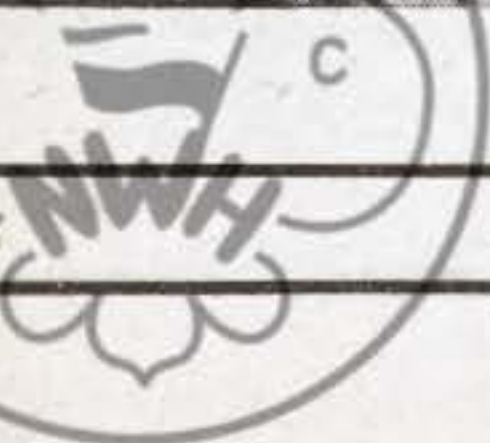


DROCI

PISMO DRUŻYNOWYCH HARCEREK



NR 3



MARZEC 1948

ROK III

archiwum



WIĘCEJ SŁOŃCA!...

Wiele jest u nas dni w roku deszczowych, pochmurnych, ciemnych. Ale nie tylko niebo nad nami tak często jest bure, nie tylko świat za oknami posępny i zły.

Wystarczy spojrzeć na tego pana dostojnie urzędującego, naburmuszonego, wystarczy rozejrzeć się po twarzach śpieszących ulicą ludzi, wystarczy znaleźć się w zatłoczonym tramwaju lub kolei. Nastawić uszu i posłuchać. Ile gburliwości, ile rozdrażnienia, pojękiwań i biadołenia. O byle drobiazg podniesione głosy, wrzask, awantura.

Bardzo jest u nas pochmurno i burzliwie. Mało pogody.

A gdyby tak założyć fabrykę słońca. Naprawdę. Znaleźć taki surowiec, z którego uzyskaloby się pogodę. Nie śmiech wybuchający, nie radość bezmyślna, nie uśmiechanie się obłudne, ale uśmiech jasnej, otwartej twarzy.

Zdaje mi się, że ten czarodziejski surowiec został już odkryty, ukazał go trzeba wszystkim dziewczętom i chłopcom. Skarb wielki odnaleziony przez naszą młodzież. Skarb, który promieniuje najjaśniejszym z uśmiechów. Radością.

— Radością, jaką daje młodzieńcza wiara w lepszy świat, o który wspólnie z innymi trzeba walczyć pracą każdego dnia.

— Radością ze zwycięstwa nad przeszkodami.

— Radością ze spełnionego obowiązku i tych drobnych, codziennych dobrych uczynków.

— Radością ze zdrowia, zręczności, sprawności.

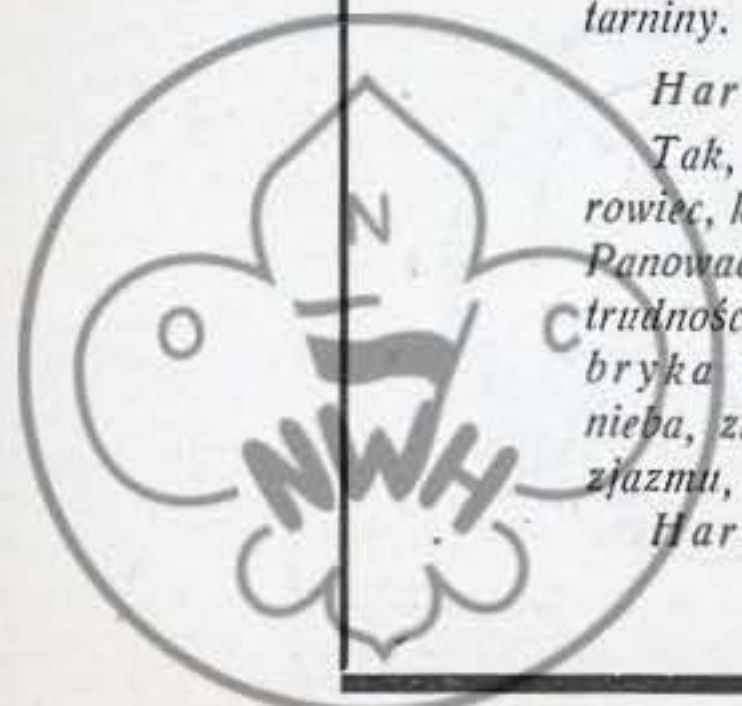
— Radością z piękna dostrzeganego w uroku gór, w gałązce rozkwitłej turniny.

Harcerka jest zawsze pogodna.

Tak, w życiu harcerskim dziewczyna powinna odnaleźć ów wspaniały surowiec, który pogodą rozjaśnia twarz. Ale konieczny i tu jest wysiłek, praca. Panować nad sobą, nie dać się zalamywać troskom i kłopotom, przewycięzać trudności, być pogodną mimo wszystko. Tak będzie wyglądała nasza fabryka słońca. Słońca, którego tak brak w naszym kraju pochmurnego nieba, zmiennej, burzliwej pogody, kraju ludzi chmurnych, łatwych do entuzjazmu, nieopanowanej radości i do ponurego pesymizmu.

Harcerka jest zawsze pogodna.

m. s.



SŁUŻBA POLSCE

Wchodzi w życie ustawa o powołaniu do życia nowej powszechnej organizacji młodzieży. Jej nazwa zawiera w sobie odpowiedź na pytania: dlaczego? poco?

Jesteśmy w okresie przełomowym: wojna, która wstrząsnęła całym światem, postawiła przed wszystkimi narodami ostrzegawcze pytanie: „Dokąd idziecie?“, „Jaka jest wasza droga?“

Polska wybrała swoją. Jest to droga gruntownej przebudowy ustroju w oparciu o nowoczesną, planową samodzielną gospodarkę państwa.

Jeżeli liczbami planu trzyletniego zmierzmy zadania, jakie stoją przed nami, przekonamy się, jak one są wielkie i trudne.

A przecież to nie koniec, chcemy więcej i znacznie więcej: chcemy jasnych mieszkań i zdrowego jedzenia i ładnych ubrań dla wszystkich, chcemy książki, teatru i kina dla mieszkańców miast, tak samo jak dla wsi i miasteczek. Chcemy odpoczynku, rozrywki i czasu na myślenie dla wszystkich ludzi pracy — chcemy sprawiedliwego dobrobytu i powszechnej kultury. I to wszystko musimy zdobyć własną pracą. Zadanie niełatwe, tym trudniejsze, że ma swoich wrogów. Nasze osiągnięcia, nasze zwycięstwa to jeszcze jeden argument przeciw panowaniu ustroju kapitalistycznego na świecie. Argument decydującej wagi. I dlatego toczy się zacięta walka. Dlatego Anglia cofa swoje poparcie dla naszej granicy zachodniej, dlatego Ameryka odmawia nam pomocy, dlatego odbudowują się Niemcy, dlatego wreszcie nici obcego wywiadu zaczepiają wszędzie o działanie naszego podziemia.

A Polska mimo to wszystko chce tę walkę wygrać. Jak kiedyś z bronią w rękę, tak dziś z kilofem i plugiem „za naszą i waszą wolność“.

„Służba Polsce“ — to mobilizacja do tej własnej walki. Potrzebni są młodzi, którzy będą rozumieć jej sens. Zdrowi i silni, zahartowani w pracy. Gotowi w razie potrzeby do obrony kraju.

Dlatego „Służba Polsce“ łączy obowiązek wychowania fizycznego i przysposobienia do obrony kraju z pracą w odbudowie i wychowaniem obywatelskim.

Nowa organizacja ma spełnić jeszcze jedno zadanie: W jej ramach spotka się przy konkretnej pracy dla Polski — cała młodzież. Obowiązek wspólny złączy i zrówna wszystkich. Na przodowników wyrosną ci, którzy wykażą się najlepszą służbą i najgłębszym jej zrozumieniem.

Nasz stosunek do nowej organizacji? Wydaje się, że najlepiej określa go sama ustawa mówiąc o „honorowym obowiązku“. Wynika to z celu i drogi wyznaczonej naszymi jakby słowami: „Służba Polsce“. Tu jest najlepsze miejsce i zadanie dla naszych dziewcząt po 16 latach, które nie chcą zostać instruktorkami, a nie znajdują jeszcze siebie w którejś z organizacji starszej młodzieży. Udział naszych dziewcząt i postawa wobec trudności, z jakimi z pewnością przyjdzie się borykać powstającej organizacji, będą głębokim sprawdzianem wartości harcerskiego wychowania. Bo chociaż ramy „Służby Polsce“ są określone prawem, chociaż posługiwać się ona będzie formami wojskowej karności, żywą treść w jej pracę włożyć powinna sama młodzież.

„Służba Polsce“ powinna stać się głębokim i uchwytym w wynikach wyrazem naszego patriotyzmu. Tego, który pchał do walki szare szeregi i Armię Ludową, tego, który dawniej w 31 i 48 roku wiązał sprawę Polski ze sprawą demokracji i postępu na całym świecie. „My spełniamy pracę, ale ta praca nas samych buduje“ — ta głęboka myśl realizować się będzie dla całej młodzieży.

I dlatego widzimy w przyszłości powiązanie naszego kształcenia instruktorskiego z pracami organizacji, która włączy czynnie w życie Polski tysiące starszej młodzieży miast i wsi.

W. Dewitowa

Uwaga: Chcąc żeby zagadnienie „Służby Polsce“ stało się sprawą bliską Wam i Waszym dziewczętom, chętnie odpowiadacie będziemy na Wasze pytania, związane z tym zagadnieniem.

CO KAŻDY O „SŁUŻBIE POLSCE“ WIEDZIEĆ POWINIEN

- 1 Obowiązek przysposobienia zawodowego P. W. i W. F. obejmuje chłopców i dziewczęta od 16—21 lat oraz mężczyzn do 30 lat przed odbyciem służby wojskowej.
- 2 Od udziału w pracach „Służby Polsce“ zwolnione są kobiety zamężne, duchowni, działacze organizacji młodzieżowych. Młodzież pracująca zawodowo i uczniowie szkół zawodowych objęci są tylko obowiązkiem P. W. i W. F.
- 3 „Służba Polsce“ obowiązuje do:
 1. udziału w brygadach pracy, w ciągu pięciu miesięcy w okresie 5 lat,
 2. do pracy 3-dniowej co miesiąc w swoim środowisku,
 3. do udziału w zbiórkach hufców S. P.
- 4 „Służba Polsce“ zorganizowana jest szczeblowo — podobnie jak Z. H. P. Władzę Centralną stanowią Rada Naczelna Młodzieży i Kultury Fizycznej powołana przez Prezydenta spośród członków organizacji młodzieżowych i fachowców oraz Komendą Główną z komendantem Służby na czele.
- 5 Dla spraw S. P. młodzieży szkolnej powołane zostają specjalne wydziały i referaty w Kuratoriach, Inspektoratach Szkolnych.
- 6 Harcerstwo jako Organizacja młodzieży do 16 lat nie deleguje swych przedstawicieli do władz S. P., współpracuje jednak z nimi przez kontakt odpowiednich ogniw i udział instruktorów w pracach S. P.
- 7 W czasie tegorocznych wakacji prace Służby Polsce obejmują 75 tys. młodzieży, w tym 23 tysiące młodzieży szkolnej.



SZLAKIEM „DZIKICH GĘSI”

Była to najprawdziwsza wędrówka w podwójnym sensie i znaczeniu; wędrówka po Śląsku z jednej strony, a z drugiej po zagadnieniu społecznym o ogromnej wadze.

Wiemy wszystkie doskonale, że każda choroba wymaga mniej lub więcej skomplikowanego leczenia i opieki. Wiemy również, że rezultaty kuracji bywają różne, i że są takie choroby społeczne, które stają się istną plagą i klęską narodu. dziesiątkują społeczeństwo, zabierają najbardziej wartościowe jednostki, pochłaniają tysiące i dziesiątki tysięcy rąk, tak bardzo potrzebnych do pracy. Są najczęstszym wrogiem, z którym walczyć trzeba wszelkimi sposobami. I tutaj musimy sobie powiedzieć, że leczenie nie wystarcza, ale trzeba stworzyć takie warunki pracy i życia każdemu człowiekowi, aby nie dopuścić do głosu chorób, aby im zapobiec — to nazywa się profilaktyką. I tu właśnie zaczynamy wkraczać w temat naszej wędrówki.

Ruszyliśmy w drogę po ziemi śląskiej, patrząc na nią pod kątem właśnie wspomnianego zagadnienia. Naszym hasłem było: „tropimy profilaktykę”. Tropimy ją wszędzie: w zakładach pracy szukamy instytucji i urzędów higienicznych, zwiedzamy przedszkola dla dzieci, oglądamy gospodarstwa wiejskie, oceniając je znowu z punktu widzenia higieny, a wszystko skrzętnie notujemy nie tylko w nieodstępny zeszycie, ale przede wszystkim w pamięci i sercach. Taka wędrówka sięga głęboko, snujemy różne plany i marzenia, a słowa „gdyby tak wszędzie wszyscy...” niemal nie schodzą z naszych ust.

Kiedy obciążone plecakami opuszczaliśmy na dwa dni nasze zimowisko w Górkach Małych, było jeszcze zupełnie szaro. Przed nami bielita się droga, a śnieg skrzypiał pod nogami, które szybkim marszem szły po zdobycze w nieznanym świecie. Mróz dobrze szczyptał w policzki, ale byliśmy pełni zapału, entuzjazmu i radości. Jest nas dwanaście. Dwanaście różnych typów, dwanaście różnych usposobień i charakterów, dwanaście „Dzikich Gęsi”, które ze wszystkich zakątków Polski ściągnęły tutaj na Śląsk. Jednak mimo tych wszystkich różnic czujemy silną więź: wspólnej pracy

i wspólnych zainteresowań. Jest nam z tym dobrze. Dwanaście par oczu patrzy śmiało w ośnieżony świat i w bielejące na horyzoncie szczyty gór. A żadna nie przypuszcza nawet, ile niespodzianek przygotował nam ten śląski kraj.

Wydawało się, że dwa dni to tak krótki okres czasu, a jednak... Potrafiłyśmy zwiedzić dwie fabryki w Bielsku, ambulatorium i żłóbkę dla dzieci, obejrzeć młyn i szpital miejski w Bełku, w Mikołowie wpaść na chwilę do mleczarni, aby przekonać się, jak tutaj wygląda higiena, odwiedzić sanatorium dla dzieci gruźliczych w Jaworzcu, zrobić wywiad w ośrodku zdrowia w Cieszynie, oraz u lekarza wojewódzkiego w Katowicach i wreszcie zwiedzić gruntownie Dom Dziecka w Czerwionce.

Doznajemy nieraz wielu sprzecznych uczuć. Wiodok pewnych rzeczy oszałamia nas i zachwyca, czasem czujemy się zawiedzione, przygnębione na chwilę, po czym... zaraz stwierdzamy, że to jest właśnie do zrobienia.

Trudno pisać tutaj o wszystkich zdobyczach naszej wędrówki. Jest tego za dużo, aby pomieścić w jednym artykule, ale pragnę poruszyć sprawy, które najbardziej utkwiły nam w pamięci i wywołały wśród nas ożywioną dyskusję. Im bardziej zagłębiamy się w nasz temat profilaktyki, dochodzimy do wniosku, że sprawa nie jest taka prosta i łatwa, jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Kto nie widział na przykład przędzalni juty, ten nie może sobie wyobrazić, w jakich warunkach muszą tutaj pracować robotnicy. W olbrzymiej hali jest niemal popielato od kurzu, który unosi się w powietrzu. Millardy drobnych cząstek pyłu zasłaniają wszystko, drapią w gardło, drażnią oczy. Z przerażeniem myślimy o tych pracownikach, którzy w takich warunkach spędzają po 8 godzin dziennie (kobiety i mężczyźni). Mimo woli nasuwa się pytanie: jak tutaj wygląda profilaktyka? Przy zwiedzaniu stwierdzamy, że sala zaopatrzona jest w specjalne urządzenia wentylacyjne, które mają na celu z jednej strony wyssysanie powietrza, a z drugiej tłoczenie powietrza świeżego i czystego. Robotnicy używają poza tym masek ochron-

nych, które przypominają tampony. Są pod stałą opieką lekarza, posiadają przyfabryczne ambulatoria i pielęgniarkę, która służy swą pomocą w nagłych wypadkach, jakie zdarzają się w ciągu pracy, pomimo zabezpieczeń. Czy to jednak jest wystarczające? Okazuje się, że nie zupełnie, bo jeszcze stale mówi się o takich chorobach zawodowych, jak gruźlica, pylica płuc, oraz zapalenie spojówek.

Tak wygląda praca, a co dzieje się z dziećmi, których matki cały dzień spędzają przy warsztacie? I o nich pomyślano, a tym razem sprawa została rozwiązana naprawdę w cudowny sposób. Fabryka posiada żłóbkę dla dzieci. Z brudnych i zakurzonych sal fabrycznych wchodzimy w zaczerowany kraj bajek, krasnoludków i tych najmłodszych obywateli, którzy z paluszkami w buzi patrzą ciekawie na gromadkę harcerek. Ich twarzyczki pełne, rumiane i roześmiane, mówią już same za siebie. Wszędzie jasno, czysto, słońce całą kaskadą promieni wypełnia pokoje, piśczołotliwie gładząc jasne i ciemne główki. Patrzymy w zachwycie na wszystko, co nas otacza. Nie! Doprawdy, to przeszło nasze najśmielsze oczekiwania! Oczy i usta śmieją się same do tych lilipucich białych łóžeczek, do jeszcze mniejszych stoliczków, krzeselek i leżaków a przede wszystkim do najmniejszych mieszkańców tych wszystkich sprzętów. Z każdego kąta wychyla się nowa niespodzianka jako dalszy ciąg tej najcudowniejszej baśni na jawie. Nie potrzebuję chyba dodawać, że dzieci mają opiekę wykwalifikowanych pielęgniarek. Jest im tam naprawdę dobrze, przy czym rosną i rozwijają się w idealnych dla siebie warunkach. Skończyły się już dla nich czasy, kiedy przez długie godziny z zapłakaną buzią, rozpiaszczoną na szybkie okiennej, wyczekiwały powrotu matki. Skończyła się samotność wśród 4 ścian pokoju i drzwi zamkniętych na klucz. Skończyło się igranie z niebezpieczeństwem wywołania pożaru przez opuszczone dziecko, które różnymi sposobami skracają sobie czas samotności. Pomyślimy nad tym wszystkim i oceńmy to istne dobrodziejstwo dla matki i dziecka? Może czytając o tej wędrówce nasuną się wam pewne wątpliwości, których doznałyśmy i my same. Np.: dziecko pozbawione jest ciepła rodzinnego, odzwyczai się od domu, zapomina o nim. Na te niepokojące pytania same dzieci dają nam odpowiedź. Mały Wojtuś zapytany, czy dobrze mu tutaj, odpowiada twierdząco, ale równocześnie dodaje pośpiesznie, że w domu lepiej, bo tam jest mama. Zato dzieci żłóbka są chowane pod czujnym okiem lekarza, stale badane, ważone, naświetlane lampą kwarcową itp. Dlatego wyglądają tak zdrowo, dlatego buzie ich barwi rumieniec i dlatego wyrosną na silnych fizycznie i pełnowartościowych obywateli. Czy podobne warunki mogłyby posiadać w domu? — Opuszczaliśmy żłóbkę niemal rozgorączkowane, dzieląc się różnymi wrażeniami, myślami i wątpliwościami. Rozgrzyaliśmy ten problem raz jeszcze, naświetlając go z punktu widzenia profilaktyki.

Myślałyśmy z radością o ludziach, którzy mają od dzieciństwa odpowiednie warunki życiowe, będą mogli dawać w sobie społeczeństwu maximum. Zobaczyłyśmy siebie na tych placówkach w roli lekarek, pielęgniarek, higienistek, które przyczynią się do budowa-

nia lepszego jutra poprzez konkretną pracę z człowiekiem i dla człowieka.

Oto drobna cząstka tego, co wytropiłyśmy w pogoni za profilaktyką i chociaż nasz powrót do domu był mniej wspaniały, bo wśród strumieni ulewnej deszczu i kałuż błota, w które zdążył się już przemienić śliczny, puszysty śnieg, to przepełnione byłyśmy zadowoleniem, jakie daje solidnie i dokładnie wypełnione zadanie.

Tak wędrowały „Dzikie Gęsi”. A może i wy spróbujecie pociągnąć ich szlakiem.

STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Z wędrówki zastępu kandydatek na instruktorki specjalności samarytańskiej

Na ostatniej zbiórce wysunęłyśmy szereg zagadnień: żłóbki, kolonie, półkolonie i świetlice, propaganda higieny, patrole sanitarne.

Dzisiaj musimy sobie sprecyzować, które z tych zagadnień weźmiemy jako swoje i jak przygotowujemy się do ich realizacji.

— Ja myślę — zaczęła Baśka zastępowa — że najlepiej będzie, gdy zetkniemy się przez szereg wywiadów i prac z poszczególnymi placówkami i zobaczymy, co której będzie odpowiadać. Potem każda z nas, czy może po dwie będziemy mogły przygotować się do poszczególnych zagadnień i pracować na poszczególnych obozach hufców jako sprawne odpowiedzialne za dany odcinek roboty.

Przed pierwszym wyjściem Bośka chcąc wprowadzić w zagadnienie powiedziała:

— Zdaje mi się, że żadna matka, choćby stworzyła swemu dziecku najlepsze warunki do pomyślnego rozwoju moralnego i fizycznego, choćby otoczyła je opieką najserdeczniejszą, nie może być szczęśliwa jeśli dookoła znajdują się dzieci głodne, brudne, chore, o które nikt nie dba. To tak, jakby w czasie epidemii ktoś chciał usunąć się od niej, nie zwalczając jej zasadniczo, tylko po prostu nie wychodząc z domu. Cóż na to poradzić? Filantropia? nie, ona nie rozwiązuje zagadnienia w ogóle, działa jak mały plasterek przez chwilę. A przecież nie można kogoś stale obdarowywać, wspierać, należy doprowadzić do tego, żeby sam mógł sobie radzić i tu jest dopiero nasza rola. Chcemy się włączyć w takie ognia pracy, które będą tworzyć lepsze jutro wszystkim ludziom. Zobaczymy właśnie kilka takich ogniw.

I powędrowały do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Pokój jest obszerny i bardzo ciepły, wygląda jak poczekalnia na jakimś postoju w podróży, w dalekiej podróży z mnóstwem ciepłych rzeczy. To mat-

ki czekając swej kolejki do gabinetu lekarza, odwiedziały dzieci z niezliczonych kocyków, kolderek, paltocików, swetrów. Wszystko to poukładały na białych ławeczkach, rozgospodarowały się, rozłożyły ze swymi rzeczami, powydobywały smoczki, flaszki, śniadania dla starszych. Matek jest dużo. Czują się jak w domu, każda czeka aż pielęgniarka wywoła ją po nazwisku. W rogu na osobnym stoliku odbywa się ważenie, mierzenie. Przybyło 200 gramów, 150, nic nie przybyło, nawet trochę ubyło. Pielęgniarka tłumaczy strapionej matce. Dzieciak jest marny, to prawda, ale jak się zabierze, to jeszcze dopędzi z wagą tamtego, co policzki ma jak jabłka! Może mu pani doktor zapisze kąpiel, tran, może jeszcze co innego. Tyle matek zapisuje się do poradni z bladymi, nędznymi dziećmi, a oto jak teraz dzieci wyglądają... aż miło spojrzeć! W osobnym pokoiku wydają mleko, tran, sól do kąpeli. Starsze dzieci biegają po pokoju, pielęgniarki znają każde z imienia. „Staś już drugą zimę do nas przychodzi. Kryśka jest duża, już do nas nie należy, ale przyszła z małym braciszkiem. Zosia znów, taka była marna, a teraz już prawie chodzi, prawda, Zosiu?” Nie zupełnie. Zosia nie lubi stanu pionowego i pozostawszy sama przykuca rozczapierzając ręce. Już wywołują nazwiska — Pani Nowakowska, Kozłowska, Witkowska, Stachura. Wywołane wstają i znikają kolejno z dziećmi we drzwiach gabinetu lekarza. Niektóre wychodzą strapione: dziecko słabo się rozwija, jest wątłe. Pani doktor zaleciła jabłka, sok cytrynowy i kąpiele. A tu zimno w mieszkaniu i na jabłka i soki nie bardzo wiadomo jak starczyć.

Mija czasu niewiele i do mieszkania matki puka pielęgniarka, a z nią nasza Baśka, która sobie „upa-trzyła” tę pracę. Pielęgniarka jest do niepoznania przeinaczona kapeluszem i płaszczem, ale poznają ją od razu, bo oto już w progu woła: „Co tu u Pani tak duszno? Niechże Pani otworzy trochę okno! Dziecko musi mieć świeże powietrze!”

Świeże powietrze! Ono łączy się z pojęciem zimna: oto jest to, czego matka najwięcej się boi. Tylko ciepło i domowy zapach budzą w niej zaufanie. Pełna wewnętrznych sprzeciwów idzie otworzyć „lufcik”, postanawiając, że go zamknie, skoro tylko za pielęgniarką zatrzasną się drzwi. Ale pielęgniarka siada na kanapie, krzesła, kufurze, na brzegu łóżka — jak się zdarza — i zaczyna rozmowę o dziecku, pracy, o zarobkach, o mieszkaniu, drożyznie, o matczyńskich sprawach. Dochodzą do poro-

zumienia. Pielęgniarka staje się osobą bliską, bardziej domową, łatwiejszą do zrozumienia, skłonniejszą do ustępstw na rzecz ciężkiej domowej rzeczywistości. Przykazanie lekarskie przystosowuje niejako do możliwości, które na własne oczy widzi. Nie ma jabłka — dawać dziecku sok z surowej marchwi, nie chce jeść, ustalić godziny jedzenia niewzruszone jak mur i żeby tam nie wiem co, nie dać w międzyczasie ani odrobiny. Nie karmić w nocy. Krzyczy? Niech pokrzączy. Nic mu się nie stanie. Przetrzymać cierpliwie jedną, drugą noc, na trzecią już się przyzwyczai i będzie spokojny. Kąpać jak najwięcej. Wyprowadzać, wynosić na powietrze. Do tego powietrza ciągle powraca.

Matka słucha nieufna tej pochwały otwartego okna i tylko myśli jakby je zamknąć. Ale w najoporniejszą nawet coś wnuknie, gdy tak ciągle sły-szy o tym powietrzu, o słońcu, o wodzie, o mydle... Coś wnika i zostaje. Nie od razu, och nie od razu. Za którąś tam wizytą i rozmową...

Pielęgniarka z Bašką wstają. Czekają jeszcze wiele krętych, ciemnych schodów, wiele dzieci bladych i dzieci rumianych, wiele matek młodych i gorliwych, wiele steranych życiem i troskami. Wszędzie rozmowy o słońcu i powietrzu, o wodzie i mydle. Pożegnania słowami: Niechże pani przychodzi do nas „na stację”. Przyjdą. Najgorzej jednak z tymi oknami: zanim zeszyły na dół, okno się zamknęło. I zamknie się jeszcze nie raz, za którymś tam jednak razem pozostanie wreszcie otwarte...

Baśka wraca z wywiadów. Czuje dziwne zmęczenie — głowa boli, nogi ciężkie, ale to nie ma znaczenia, widzi już ile jest i jakiej roboty. Takby chciała, żeby już, już był obóz... I żeby gdy będą wyjeżdżały — we wszystkich chatach wiejskich zostały otwarte okna. Niech się śmieją w tych oknach rumiane, zdrowe buziaki dzieci, które one przekażą matkom ze wskazówkami dalszego pielęgnowania po zlikwidowaniu harcerskiego złobka! A może jeszcze lepiej? Może złódek zostanie? Może poprowadzą go wiejskie przodownice zdrowia pod kierunkiem lekarza?

Baśka nie tylko marzy. Już wie co będzie robiła ze swoim zastępem na obozie. Więcej. Wie na pewno, że odnalazła swoją przyszłą drogę pracy.

K. Kosierkiewicz

Moja drużyna

HARCERSKIE NAKAZY ZDROWIA

Zarówno ja, jak i moje zastępowe z ogromnym zapałem zabierałyśmy się do rozpoczęcia stopnia pionierki przez dwa najstarsze zastępy. Uważałyśmy, że „ochotniczka” i „tropicielka” były dla nich już za dziecinne, robiłyśmy je więc możliwie krótko, licząc na to, że „pionierka” naszym dziewczętom najbardziej będzie odpowiadać. O, tak, teraz dopiero zobaczą, co to znaczy „zdobywać” stopień. „Ochotniczka” i „tropicielka” zbyt mało wymagały wysiłku.

Z ułożeniem programu pracy nie miałyśmy większych kłopotów. Zaczynamy teraz, w lutym, a pod koniec obozu letniego musi nastąpić sprawdzenie i przyznanie stopnia. Miałyśmy mnóstwo pomysłów, projektów, urozmaiceń, chciałyśmy koniecznie związać zdobywanie stopnia ze służbą dziecku, którą drużyna ma pełnić.

Jeden tylko punkt programu pozostawał niejasny i nieco niepokojący: „pionierka zna i stosuje harcerskie nakazy zdrowia”. Żadna z nas do tej pory nie zetknęła się bliżej z tymi „nakazami”. Mnie tylko majaczyły się jakieś przepisy o higienie harcerki...

Kiedy po raz pierwszy usłyszałam, że na konferencji w Soplicowie ułożono „Harcerskie Nakazy Zdrowia”, to pomyślałam sobie od razu z ręką na sercu, że to prawdopodobnie przesada. Dlatego też na Radzie Drużyny, na której omawialiśmy program pracy „pionierki”, punkt o „Nakazach Zdrowia” zostawiłam w spokoju. Nie znamy ich wcale, są trudne do zdobycia, a przecież mamy tyle innej roboty i ważniejszej. A zresztą to, co naprawdę z tej dziedziny jest potrzebne — to samo przez się zrobi się na obozie.

Tylko Hanka, najmłodsza zastępowa nie wydała się zadowolona.

— Przecież zdrowie jest bardzo ważne — rzekła na koniec podnosząc w górę swe zawsze zdziwione oczka.

— No, oczywiście, Haniu, i zrobimy, co będziemy mogły — odpowiedziałam szybko.

Zdrowie jest ważne. Ba. Zawsze z tego zdawałam sobie sprawę. I z tego też, że ja za to zdrowie w pewnym sensie jestem odpowiedzialna. Jestem odpowiedzialna za to, by żadnej z moich dziewcząt nie stało się coś złego, gdy jedziemy na wycieczkę czy obóz. Muszę przewidzieć wszystkie możliwe niebezpieczeństwa i wszystkie okoliczności, muszę nauczyć dziewczęta posłuszeństwa i rozsadku. O wypadek, czy błahe na pozór przeziębienie tak przecież nie trudno. Tak, wiem, że

muszę chronić zdrowie moich dziewcząt, ale jakie właściwie wynikają stąd obowiązki?

Hanka podjęła się zdobyć „Harcerskie Nakazy Zdrowia”.

— Przede wszystkim musimy wiedzieć, co to jest — rzekła ze złością.

W jakiś tydzień po Radzie przyszła z triumfującą miną. Ucieszyłam się widząc w jej rękach mały zeszytek. „Harcerskie Nakazy Zdrowia” były świeżo wydrukowane i jeszcze nie rozprowadzone w terenie, więc moja mała dobrze musiała rozumkiem ruszać, aby je wydstać.

— Rozumiesz? — spytała, gdy już skończyłam czytać.

— No... rozumiem... — odpowiedziałam niepewnie, nie bardzo wiedząc, o co właściwie jej chodzi.

— Rozumiesz? przecież to wcale nie jest coś, na co trzeba zostawić trochę wydzielonego czasu, tylko to trzeba od razu zacząć robić, w przeciagu zdobywania całego stopnia.

Przejrzałam jeszcze raz kartki drobnym pismem zapisane. Jakoś zupełnie inaczej wyobrażałam sobie te „Nakazy”. Wszystko jest tu proste, naturalne i zrozumiałe, ani śladu jakiejś przesady, która tak w mojej opinii do nich przylgnęła.

— No, tak, Haneczko, ale to są przecież prawie wszystkie rzeczy na ogół znane. Oczywiście, że należy z tym dziewczęta zapoznać, ale... ale... no powiedz sama — zniecierpliwiłam się trochę — czy na przykład nie wiesz, że dwa razy dziennie trzeba myć zęby.

— Wiedzieć, to wiem — odparła Hania — spokojnie — ale między Bogiem a prawdą, to te zęby najczęściej tylko rano myję. A przecież wiesz, jak łatwo mogłabym spełnić ten nakaz. Mówisz, że to się samo przez się robi na obozie. Tak, ale na obozie, to np. wszystkie razem się myją, ty na to specjalnie przeznaczysz czas, żadną nic to nie będzie kosztowało. Na obozie zresztą różne nadzwyczajne rzeczy robi się z ochotą, chociaż w domu tego nigdy nie chce. Tam nauczymy się na wędrownie pić „odpowiednią wodę”, „budować higieniczne urządzenia obozowe”, ale czystości musimy się nauczyć tu, w naszych domach. I już!

Hania miała rację. Ze zdziwieniem patrzyłam, że taki rozum w tej piętnastoletniej głowie siedzi. Nie można, ażeby higienę osobistą traktowały dziewczęta, jako jeszcze jeden rodzaj obyczajów obozowych.

— Zresztą — mówiła dalej Hanka, — ty uważasz, że to są rzeczy znane. A nie dalej, jak wczor-

CZY JUŻ ZAPRENUMEROWAŁAŚ

„DROGI”

KONTO CZEKOWE P. K. O. KATOWICE NR III 5299

raj usiłowała mi Helusia wytłumaczyć, że mycie nóg w zimie jest zupełnie zbędne. Wystarczy kąpiel raz na dwa tygodnie... A idź do której chcesz, prócz Urszulki, której mama jest bardzo o to dbała, to powietrze takie wszędzie, że siekierę powiesić można w pokoju.

— Masz rację, Haniu, wiedzieć jak trzeba robić, a tak właśnie robić — to dwie rzeczy, często niestety, zupełnie różne. Ale wiesz co? Ty chyba będziesz sprawna od zdrowia naszej drużyny, skoro jesteś taką jego „apostolką”.

Tego wieczoru po raz pierwszy zaczęłam przeglądać „Karty Zdrowia” moich dziewcząt. „One wszystkie są chuderlawe” — powiedziała mi Hania. Były badane jeszcze na jesieni i na wiosnę, przed obozem raz jeszcze mają być zbadane. Rozumiałam, że muszę badania dopilnować, ale czy wyciągnęłam z tego jakiś wniosek? Jakies konsekwencje? Czy zastanowiłam się, jaki jest stan zdrowia moich dziewczyn? Czy wzięłam to pod uwagę przy układaniu rocznego programu pracy? Nie. Dopiero teraz przychodzi mi to do głowy... przez Hanię. Tym razem to nie ja, lecz mnie wychowuje moja mała. Tak. Przecież ja nie tylko mam chronić zdrowie moich dziewcząt, żeby go nie utraciły przez jakiś wypadek, ale muszę dbać, aby się ciągle polepszało. Zaledwie z kilku kart jestem zupełnie zadowolona. Większość anemicznych, o słabych płucach, „sercowych”, słowem, jak się Hania wyraża, „chuderlawych”. A ja chcę z tymi „chuderlawymi” dziećmi wydajnie pracować?

Na następną zbiórkę Rady Hania przysłała z niezwykle tajemniczą miną, widocznie zadowolona z siebie. Okazało się, że zebrała materiał, żeby mnie „pograć” do reszty: zapoznała się ze stanem higieny drużyny. Chodziła do domów, rozmawiała z dziewczętami, a tak zrećźnie to zrobiła, że nawet zastępowe, u których również była, nie zorientowały się, że to — wywiad. Po jej obszernych i wyczerpujących, miejscami wesołych relacjach i moim sprawozdaniu ze stanu zdrowia, doszliśmy do wniosku, że trzeba, aby dziewczęta

1. Zrozumiały, że czystość i jej zachowanie jest koniecznością i obowiązkiem.
2. Zechciały być czyste.
3. Nauczyły się jak zachować czystość i dbać o nią. Niech się po prostu przyzwyczajają. Zaczynamy robotę tutaj, a na obozie wykańczamy pionierkę.

Na „Radzie” dokładnie przestudiowałyśmy „Nakazy”. Najtrudniejszy, najczęściej wątpliwości budzący — to wymagany program dnia. Postanowiliśmy zorganizować to i sprawdzać w zastępach. Zuzanna była niepokieszona.

— To jest straszne — wzdychała komicznie. Drużynę trzeba z nakazami zapoznać i odpowiednio do nich ustosunkować. Poświęćmy temu pierwszą zbiórkę.

— Ale co zrobimy? Wszystkie głowy pochylają się w zamyśleniu. Tylko Kryśka beztrosko patrząc w lampę, macha krótkimi nogami.



*Zdrowie - to radość
zdaje się mówić uśmiechnięta
skautka czeska*

— Ja i tak przecież nic nie wymyślę — mówić przymilnie — ale zrobię wam śliczny napis na całą ścianę: „dbaj o zdrowie, a będziesz mogła dać z siebie innym maximum”, bo tak się zaczynają te „nakazy”.

W końcu program jest ułożony:

„Chcę być zdrową, więc lubię”.

Zp. I. — „powietrze i słońce”,

Zp. II. — „czystość”,

Zp. III. — „ruch i sen”,

Zp. IV. — „mam zorganizować plan dnia”.

Trzeba to przygotować w ten sposób, aby przynajmniej przez 15 min. zająć drużynę swoim tematem. Zastępowe muszą mieć na wszelki wypadek przygotowane pomysły. Trzeba zebrać materiały, które się mogą przydać do inscenizacji.

No, a potem zobaczymy, jak to jest w rzeczywistości. Tak na wesoło trzeba sprawdzić sobie uszy, paznokcie, kołnierzyki...

I trzeba będzie przecież coś im powiedzieć...
— Wiecie, a na koniec, to my, Rada, zainscenizujemy drużynnie, jak to **Harcerskie Nakazy Zdrowia** do nas wędrowały — żartuje Zuzanna — bo to ma przecież też swoją historię...

Z. Lerisz, Warszawa.

**Czy jesteś członkiem
Polskiego Związku Zachodniego**

SPRZYMIERZENCY ZDROWIA

Aby móc nauczyć innych, co należy czynić dla zdrowia, zadbajmy najpierw o własne. Myślę, że najlepszą odpowiedzią, jak żyć higienicznie, będzie rzut oka na zdrowo i właściwie spędzony dzień, boć przecież z takich dni składa się nasze życie.

Nie będę podawał kolejności zajęć, bo to zależy od warunków życia i pracy każdego, wymienię tylko te rzeczy, które w normalnym dniu roboczym winny zyskać sobie prawo obywatelstwa.

Pierwszym punktem jest czystość. Jak ją zachować?

Oióż najważniejsze jest staranne mycie się. Przynajmniej raz dziennie, wieczorem, trzeba się myć całkowicie w gorącej wodzie, nie zapominając o zębach. Rano dobrze jest myć się do połowy w zimnej wodzie. Czysta skóra spełnia ważną rolę przy oddychaniu oraz jest jednym ze środków walki z bakteriami. Czystość jamy ustnej chroni zęby od zepsucia, przez co przyczynia się w znacznej mierze do regularnego trawienia, o które winien dbać każdy człowiek, poczuwający się do obowiązku zachowania swego zdrowia. Należy również dbać o czystość swego ubrania, trzeba je codziennie wytrząpać i oczyścić przed włożeniem.

Chcąc być zdrowym i silnym, trzeba starać się oddychać prawidłowo i głęboko, dużą ilością czystego powietrza. Głębokie oddychanie jest ważne dla wprowadzenia powietrza do płuc, a przez nie do krwi i do rozwoju klatki piersiowej. Dobrze jest wykonywać codziennie parominutowe ćwiczenia rano, zaraz po wstaniu z łóżka i zawsze w świeżym powietrzu. Ćwiczenia te polegają na wciąganiu powietrza przez nos, dopóki zębra nie rozejdą się jak można najszerszej. Po krótkiej pauzie należy zwolna i stopniowo wydychać powietrze ustami, po czym trzeba po chwili wdychać je znowu jak poprzednio.

Mówiłam, że należy oddychać jak najwięcej świeżym powietrzem. Gdy człowiek wciąż oddycha powietrzem zamkniętej przestrzeni, zmniejszanie się zawartości tlenu i nagromadzenie się bezwodnika węglowego, wywołuje szereg dolegliwości, jak ból głowy, uczucie zmęczenia. Nie trzeba chyba dodawać, że długotrwałe przebywanie i często powtarzające się oddychanie takim powietrzem prowadzi do obniżenia odporności na choroby.

Stąd wynika konieczność dostatecznego odświeżania powietrza, przewie-

trzenia pokoju i codziennego spaceru do parku lub za miasto.

Ważną rzeczą dla naszego zdrowia, jest odżywianie się. Regularne odżywianie jest zasadniczym warunkiem zdrowia i wydajności pracy. Pamiętajmy: Nigdy nie pracować na czczo. Posiłki spożywać w spokoju. Nie jak wielu ludzi obecnie — omal na stojąco, wrzucając w ogromnym pośpiechu źle rozgryzione kawałki do nieprzygotowanego jeszcze żołądka, często przy równoczesnej pracy lub rozmowie o codziennych kłopotach.

Pomiędzy poszczególnymi posiłkami odstęp czasu nie powinien być zbyt duży 4—5 godzin mniej więcej.

Na koniec jedna jeszcze rzecz: trzeba pamiętać o tym, że w każdym dniu musi się znaleźć chwilę na wypoczynek, najlepiej po spożyciu posiłku.

Te kilka zdań o sztuce zdrowego życia zachęci nas może do głębszego zainteresowania się tym zagadnieniem, w czym na pewno pomoże nam broszurka „**Harcerskie Nakazy Zdrowia**”. Czy już masz ją na własność? Kosztuje tylko 10 zł a można w niej znaleźć coś dla siebie i innych.

TEREN MA GŁOS

JAK ZDOBYŁYŚMY SPRAWNOŚĆ INTROLIGATORKI

Sprawozdanie z kursu introligatorskiego prowadzonego przy Hufcu Praga

Dane dotyczące kursu:

1. Czas trwania — dwa miesiące, w czym mieściło się 8 zbiórek (co tydzień zbiórka).
2. Ilość dziewcząt zapisanych na kurs... 14 (od 13—17 lat)
Ukończyło kurs... 9
Zdobyło sprawność introligatorki... 5
3. Ilość przedmiotów wykonanych przez jedną dziewczynę:
a) 3 oprawy książek.
b) podklejenie jednej mapy lub obrazka.
c) zrobienie jednego pudełka.
d) wykonanie jednego albumu (pojedynczo lub po dwie).
e) zrobienie zakładki do książki.
4. Ilość przedmiotów zrobionych ogólnie na kursie... ok. 40
z tego opraw książek czytelnianych... 7

Program pracy kursu:

1. Zakres pracy:
1. Zapoznanie dziewcząt z rodzajem materiału, z którym będą miały do czynienia (źródła zakupu).
2. Oprawa i okładanie książki.
3. Podklejanie map i obrazków.
4. Wyrób pudełek.
5. Wyrób albumów.
6. Zapoznanie dziewcząt z pracą w introligatorniach na dużą i małą skalę, poznanie narzędzi ułatwiających pracę i prace bez nich.

7. Sposób obchodzenia się z książką.
8. Historia oprawy książki.

II. Rozłożenie programu w czasie:

Zbiórka 1: Zapoznanie z materiałem introligatorskim za pomocą gry. Wspólne ułożenie kodeksu normującego nasze kursowe stosunki — sprawy organizacyjne kursu „na wesoło”. Nauczenie kilku piosenek związanych z pracą.

Zbiórka 2: Samodzielne grupowe rozebranie książki oprawnej i w ten sposób ustalenie koniecznych czynności pracy introligatora. Oprawa książki. Przyrządzenie kłajstru i kleju stolarskiego.

Zbiórka 3: Podklejenie mapy lub obrazka. Dalszy ciąg oprawy książki. — Wywiad międzyzbiórkowy: miejsca zakupu materiału introligatorskiego, rozmieszczenie introligatorni na terenie Warszawy. (Adresy introligatorów.)

Zbiórka 4: Wykańczanie oprawy książek. Wyrób pudełek. — Wywiad międzyzbiórkowy: miejsca zakupu materiału introligatorskiego, rozmieszczenie introligatorni na terenie Warszawy. (Adresy introligatorów.)

Zbiórka 5: Wykończenie pudełek i książek. Omówienie wywiadu u introligatora. Podanie przykładów okładania książki w materiał, robienie notesów itp.

Zbiórka 6: Robota albumów.

Zbiórka 7: Wykończenie albumu. Robota zakładki „z prośbą do czytelnika” (o niszczenie książki).

Zbiórka 8: Ocena kursu. Śpiew. Zapoznanie się z historią oprawy książki na podstawie książki M. Sowińskiego „Oprawy” z rozdziału „Z dzieł książki”.

Moje uwagi dotyczące kursu.

1. Kurs kończyły tylko dziewczęta czysto i uważnie. Praca kursu daje efekt dopiero po wykonaniu przedmiotu, a więc po kilku zbiórkach, dzięki czemu dziewczęta się zniechęcają i często odpadają. Introligatorstwo, wydaje się, wymaga specjalnego zainteresowania ta dziedziną pracy.

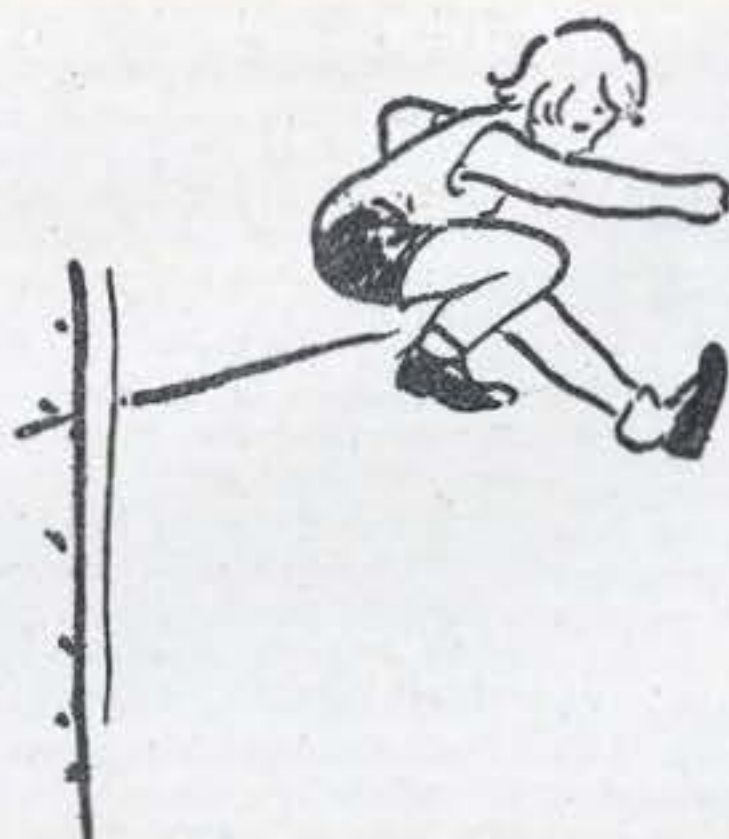
2. Koniecznym wydało mi się powiązanie pracy kursu z placówką, która by jej nadawała cel — jak to np. miało miejsce w tym konkretnym wypadku, gdzie kurs urządzony został dla dziewcząt, których drużyny prowadzą czytelnik przy danym hufcu.

3. Stwierdziłam na tym kursie, że niezbędne jest również odbywanie wspólnych wybieczek do introligatorni. Dają one więcej niż indywidualne wywiady, których dziewczęta mniej wyrobione często nie umiały przeprowadzać.

4. Dobre wyniki w pracy tego kursu dawało indywidualne demonstrowanie poszczególnych czynności, z tym, że otrzymująca objaśnienia przekazywała je następnie dalej.

D. Tyszyńska
drużynowa 9 W. D. H-ek.

PO ZDROWIE, ZREĆZNOŚĆ,



Zbliża się wiosna a z nią nowy zapas sił do wędrowania. Zabieramy plecaki, a w nie dużo zapasu radości, zapału, przyborów do gier i wędrujemy po szlakach nieznanymi, a już nam bardzo bliskimi — naszej służby. Krzepmy się i hartujmy w trudach, jakie napotykamy po drodze. Chodźmy do małych dzieci, pomóżmy im w zabawach, grach na świeżym powietrzu, urządzmy z nimi placyk do zabaw i gier, może boisko sportowe, może piaskownicę czy zjeżdżalnię, w nowozałożonym ogródku jordanowskim. Będziemy zdobywać sprawność opiekunki dzieci i przewodniczki gier. Przecież to już wiosna — organizujmy naturalny pęd do ruchu w starszej „dzieciarnianej gromadzie”. Zobaczmy wtedy i zbadamy możliwości naszych dziewcząt. Zobaczmy które z nich przez tę pracę przygotowują się do wypełnienia służby w akcji letniej — obozowej.

Moja drużyna

Wyjeżdżamy na obóz to jasne. Zaczynamy zdobywać potrzebne sprawności, uzupełniamy wyekwipowanie, apteczki. Między tymi przygotowaniem poświęcimy trochę więcej czasu wychowaniu fizycznemu. Przygotujmy przodowniczkę w. f., która zajmie się tą zaniechaną dotąd dziedziną. Urzędy Wychowania Fiz. i P. W. szkolą całe kadry takich instruktorek czy kandydatek na instruktorki, zgłaszajmy się do nich i uczmy się, aby potem pracując w drużynie szerzyć kulturę fizyczną. Zdrowie, radość, piękno, sprawność, dzielność, to broń nasza, w którą będziemy uzbrojone.

Drugą sprawą ważną obok szkolenia to przygotowanie „wyprawek” dla celów w. f. Będziemy w terenie i zobaczymy, jak będzie ta „wyprawka” przydatna dla nas i w służbie dziecku. A zatem do dzieła. Przygotowujemy w drużynie podane niżej przybory:

I. Przybory do podziału ćwiczących na grupy.

Szarfa

Materiał: płótno.

Tok pracy:

1. Odciąć nożyczkami pas płótna długości 1250 mm, szerokości 70 mm.
2. Założyć 10 mm podwójnie wokół i obrębić.
3. Założyć jeden koniec materiału na drugi na szerokość 30 mm i zeszyć.

W ten sposób powstaje szarfa o obwodzie 1200 mm i szerokości 50 mm. Szarfy należy mieć w czterech kolorach, po równej ilości każdego z kolorów, np. czerwone, zielone, granatowe i żółte w celu umożliwienia podziału większej ilości ćwiczących na 4 grupy. Ilość szarf musi odpowiadać liczbie najliczniejszej grupy (zastępu). Szarfy mogą być wykorzystane w ćwiczeniach orientacyjno-porządkowych, np. przy zabawach: „do chorągiewek”, „zguba”, zamiast chorągiewek małych.

Chorągiewki

Oprócz chorągiewek czerwono-białych należy wykonać przynajmniej po jednej chorągiewce kolorów szarf.

DZIELNOŚĆ I RADOŚĆ

Wymiar drążka: dług. 150, średnica 3—4 cm.

Wymiar płótna: odciąć kawałek płótna czerwonego i odciąć rogi obu kawałków płótna zostawiając 10 mm na obrębienie. Obrębić oba kawałki płótna, podwajając na obrębienie po 10 mm z każdej strony. Zeszyć oba kawałki płótna. Potrzeba najmniej 10 chorągiewek czerwono-białych i po jednej kolorowej.

Krażki z dykty

Krażki z dykty służą do gier jako celowanie do tarcz, do skoków itp. Oprócz tego służą do siedzenia przy ognisku wieczornym.

Pałeczki sztafetowe z drzewa

O długości 30 cm, średnicy 3 cm.

Woreczki do rzutów, zabaw rzutnych

Woreczki szyje się z płótna i wypełnia do połowy grochem, kamyczkami.

Tok pracy:

1. Odciąć nożyczkami 2 kwadratowe kawałki płótna o boku 120 mm lub jeden 220 mm, szerokości 120 mm.
2. Równo złożone oba kawałki płótna zeszyć w odległości 10 mm od brzegu, zostawiając mały otwór.
3. Wywrócić woreczek na prawą stronę, wsypać do niego grochu lub kamyczków do połowy objętości, poczym otwór zaszyć.

Woreczki po wykonaniu są kształtu kwadratowego o boku 100 mm. Komplet woreczków w 4 kolorach powinien wynosić tyle sztuk, ile jest dzieci w najliczniejszej grupie. Zastosowanie w zabawach i grze w „woreczki” i jej odmianie „rzucanie woreczków do celu”.

Piłki palantowe włóczkowe

Materiał: korki, skrawki szmat, rafia lub włóczka, szpagat.

Piłka palantowa włóczkowa składa się z 3 połówek korka, zwiniętych skrawkiem szmat i obszytych rafią lub włóczką. Obwód piłki powinien wynosić około 220 mm, ciężar 80 g.

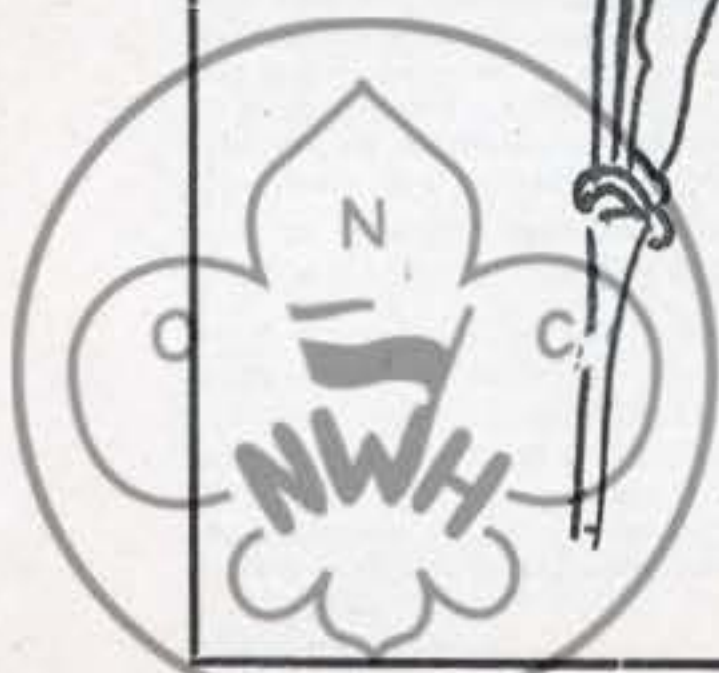
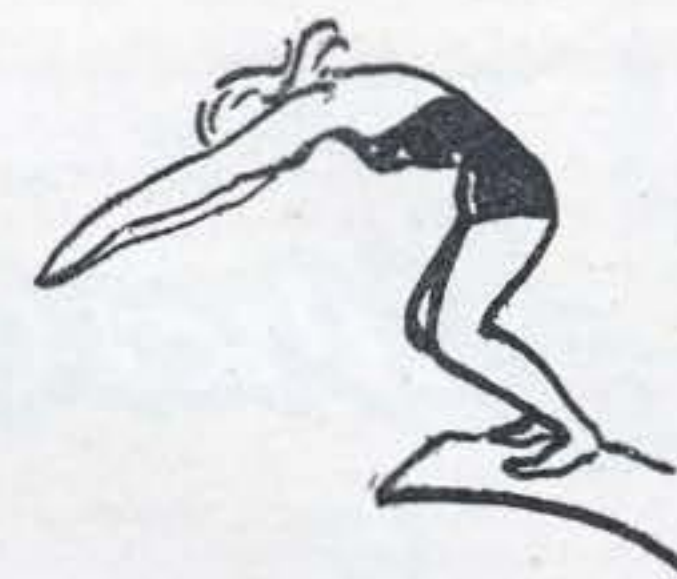
Tok pracy:

1. Złączyć z sobą, np. związać szpagatem częściami wypukłymi trzy połówki korka średniej wielkości, cięte wzdłuż.
2. Owijać złączone korki skrawkami szmat w różnych kierunkach, aby powstał kulisty kłębek o obwodzie około 210—220 mm.
3. Przewiązać otrzymany kłębek szpagatem, przynajmniej w kilku miejscach.

Poszukajmy w książkach

(Coś z zakresu wychowania fizycznego, jako pomoc w pracy w drużynie):

- „Zabawy, gimnastyka” — Balcerek, Laurentowski
 „Zabawy i gry ruchowe” — Skierczyńska, Krawczykowski
 „15 min. codziennej gimnastyki” — kpt. Dobrowolski
 „Skrypt gier terenowych” — Mroczkowska M.
 „Skrypt tańców i ćwiczeń muzyczno-ruch.” — Z. Łozińska
 M. M.





Nowe sprawności

„Współczesne osiągnięcia pedagogiki stwierdzają, że nie można skutecznie uczyć ani usprawniać, zanim zjawi się odczucie potrzeby i gotowość podjęcia trudu uczynienia jej zadość.“

(Helena Radlińska — Oświata dorosłych W-wa 1947).

„Sprawności i całe harcerstwo powinny być szkołą dobrej pracy.“

(J. Falkowska — Wstęp do pierwszego wydania sprawności harcerzek).

Dlaczego dziewczęta tak mało zdobywają sprawności? I dlaczego tak często chwila, w której krząć z oznaką sprawności został naszyty na rękawie, jest jednocześnie chwilą, w której sprawność „umiera“? Umiera, bo zdobyte umiejętności nie są używane, bo program pracy drużyny nie przewiduje zajęć, w których zdobyte przez dziewczęta sprawności mogłyby znaleźć zastosowanie. I oczywiście — wiadomości i umiejętności, których nie używamy, idą w zapomnienie. O tym wiemy dobrze, choćby ze szkoły. I wcale nie wiadomo, czy drużyna, która ma cały rękaw naszyty kółeczkami sprawnościowymi, zdobytymi w ciągu lat, naprawdę dziś miałaby zastosować swe umiejętności, gdyby zaszła tego potrzeba. To zależy od tego, które z nich naprawdę były potrzebne, których używała. Na pewno nie były potrzebne wszystkie, na pewno część naszytych na rękawie sprawności nie jest już „ważna“. A czy były one „ważne“ kiedykolwiek? To znaczy, czy zostały kiedykolwiek pożytecznie zastosowane? Czy zdobyło się je tylko po to, żeby umieć (a wkrótce zapomnieć), czy dlatego, że były potrzebne, aby wykonać jakieś pożyteczne zadanie, które wzięła na siebie drużyna? Czy wyobrażacie sobie, że „opiekunka dzieci“, albo „świetliczanka“, która kawał czasu spędziła pracując wśród dzieci łatwo zapomni to, czego się nauczyła? Na pewno nie. Na pewno dopiero te kółeczka sprawnościowe, które zdobyte były przy wykonaniu potrzebnej i prawdziwej pracy i to nie raz, ale wiele razy wykonywanej, sprawiają, że dziewczyna, która je nosi, będzie dobrze umiała wykonać podobne do swego zadanie, zawsze gdy zajdzie tego potrzeba. Bo jej sprawność nie umarła — jej sprawność żyje w pracy.

Treść słów, umieszczonych na czele tego artykułu, wskazuje, że słusznym było, aby sprawności żyły w ten właśnie sposób — słosowane w pożytecznej pracy. Jednak w tekstach sprawności nie zostały zawarte wymagania udziału w takiej pracy. I praktyka naszego harcerskiego życia wykazała, że rzadko która drużynowa ro-

zumiała właściwie sprawności i zastosowała je w programie swej drużyny.

Dlatego widzimy dziś przed sobą projekty nowych sprawności. W słowach Pani prof. Radlińskiej, że „nie można skutecznie uczyć ani usprawniać, zanim zjawi się odczucie potrzeby i gotowość podjęcia trudu uczynienia jej zadość“ kryje się bardzo głęboka prawda. Każda z nas z własnego doświadczenia wie o tym, o ile łatwiej i chętniej uczy się czegoś, o czym wie, że niedługo będzie potrzebne, niż czegoś, co może kiedyś... za wiele lat... (Poza tym chętnie uczymy się tego, co jest ciekawe i co chcielibyśmy wiedzieć, rozumieć, chociaż nigdy praktycznie nie będzie nam potrzebne — ale to już inna sprawa — w tej chwili mowa o tym, czego się uczymy, aby umieć wykonać, umieć służyć). Dziewczęta, które w czasie okupacji zdobywały sprawności (czasem specjalnie przerobione), potrzebne do służby sanitarniej, łącznościowej, gospodarczej, która czekała na nie, czy to w czasie powstania, czy w codziennej walce, na pewno „usprawniły się“ skutecznie. Bo one miały bardzo, bardzo silne odczucie potrzeby, a one gotowe były podjąć nawet największy trud, aby tym potrzebom uczynić zadość.

Dziś także stoją przed nami wielkie zadania, które trzeba spełnić, są one coprawda inne, ale mimo tej inności — tak samo ważne. Porządne gospodarowanie na Ziemiach Odzyskanych, zwarte na nich społeczeństwo polskie to na pewno najważniejsze argumenty w sprawie granic zachodnich. Możemy pomóc w stworzeniu jednego i drugiego, jeżeli uda nam się sprawnie przeprowadzić plan akcji letniej. Możemy! — O tym mówią dotychczasowe osiągnięcia na Mazurach. Zrozumienie potrzeb istniejących dziś jest naszym zadaniem. Gotowość podjęcia trudu — już chyba istnieje.

Książeczki służby w swych wstępnych częściach dostarczą prócz tego najważniejszych wiadomości z tej dziedziny życia naszego kraju, w której podejmujemy służbę. Te wiadomości pozwolą nam zobaczyć miejsce naszej pracy i to, jak ona jest potrzebna. A jednocześnie podsuwają one myśl, że spełnienie wymagania stopni „wzbogaca swoje wiadomości o Polskę“ można doskonale nawiązać do służby. Dziewczęta, które będą pracowały w dziecińcu, czy na półkolonii, na pewno interesować będzie sprawa opieki nad dzieckiem w ich własnym mieście, a może nawet w całej Polsce. A te, które będą walczyć ze szkodnikami niszczącymi las, na pewno zechcą się dowiedzieć, ile jest lasów w Polsce, gdzie są rozmieszczone. Na pewno zechcą się dowiedzieć — ale gdyby im to nie przyszło do głowy, to podsunę odpowiednie wiadomości do zdobycia tekstu sprawności. Większość tych wiadomości trzeba będzie zdobyć już przed obozem.

Są więc warunki, w których można uczyć się i usprawniać skutecznie, tzn. nie odrywając usprawnienia od zadania, któremu ma służyć. Korzystamy z tych warunków i nasze nowe sprawności wiążemy z tegorocznym planem służby w czasie akcji letniej.

Już z tekstów sprawności wyraźnie nazwane wołają potrzeby: dziecińców i półkolonii, polskich napisów przy drogach, pomocy przy żniwach i sianokosach, ochrony lasu, zakładania boisk i ogródków przy szkołach, niesienia piękna polskiej pieśni i poezji tam, gdzie nie tak prędko dotrze nawet teatr objazdowy. Na pewno dziewczęta w drużynach będą chciały zdobywać te sprawności, jeżeli tylko będziemy umiali pokazać im dostatecznie wyraźnie potrzeby, na które są one odpowiedzią.

Powinny nam w tym pomóc książeczki, które już niedługo się ukazą. Będą omawiać różne rodzaje służby i to dlatego się ich podejmujemy, i to, jak zabrać się do ich wykonania. Na pewno nasze nowe sprawności będą żywe i nie będą umierały z chwilą nasycenia kółka na rękawie. Bo przecież zdobywanie ich, to będzie najpierw kilka przedobozowych miesięcy pracy z myślą o czekającym nas, wybranym na obóz letni zadaniu. Okres starannego przygotowania się w zastępach i drużynach, ze zbieraniem potrzebnych materiałów, gromadzeniem wiadomości, zdobywaniem w służbie na swoim terenie koniecznych umiejętności. To już będzie początek zdobywania sprawności — solidny początek.

Wystarczy zajrzeć do tekstów sprawności, żeby zobaczyć, ile to rzeczy trzeba zrobić już przed wyjazdem, żeby na obozie móc się od razu zabrać porządnie do roboty. A gdyby ktoś miał trudności w wybraniu sobie tych punktów, niech zajrzy do odpowiedniej książeczki służby, a znajdzie tam dobrą radę.

Gdy będziemy już na obozie, nastąpi drugi, jeszcze żywszy okres zdobywania sprawności — okres wykonania służby, której podjęliśmy się. I tu dopiero napelni się nasza sprawność treścią najważniejszą, życiem stworzonej przez nas biblioteczeki, założonego boiska szkolnego, oczyszczonej z chwastów szkółki leśnej...

Jeżeli praca w nich wykonywana będzie „dobrą pracą“, to oprócz bezpośredniego z niej pożytku, pozostanie nam jeszcze żywe, skuteczne usprawnienie, mocno ugruntowane, zapisane głęboko w głowie i w rękach, gotowe do użytku we wszystkich następnych potrzebach. I pozostanie również mocno ugruntowane, na doświadczeniu oparte przekonanie, o wartości działania wykonanego przez zgrany zespół, który wie czego chce, umie ułożyć plan, dobrze podzielić się robotą i wytrwale wykonać ją do końca.

Jeżeli tak będzie, to sprawności, które dziś otrzymujemy jako projekty, zasłużą na to, aby zostały zatwierdzone do stałego użytku.

H. Zawadzka

TEKSTY SPRAWNOŚCI

ODBUDOWA · POLE · LAS

- | | |
|----------------------|-----------------|
| 1. Dróżniczka | 5. Owocobranie. |
| 2. Pionierka. | 6. Grzybiarka. |
| 3. Przyjaciół lasu. | 7. Zielarka. |
| 4. Sprawność „pola“. | |

DRÓŻNICZKA

- Przygotowała się i brała udział w pracach zespołu współdziałającego z gminą w ramach zaplanowanej akcji znakowania i ulepszenia dróg w terenie.
- Wie jakie znaczenie ma dla kraju dobra i gęsta sieć dróg. Wie jakie są osiągnięcia Polski w tym zakresie i zamierzenia na najbliższy okres. Orientuje się w mapie komunikacyjnej Polski.
- Czyta mapę 1:100 000.
 - informuje z mapy o drodze,
 - obliczy długość trasy pieszej, samochodowej, kolejowej,
 - wskazuje na mapie swoje stanowisko.
- Sprawnie rysuje szkice wzdłuż nowej drogi, określonej powierzchni, na oko. Przedstawi wykonane samodzielnie szkice drogi.
- Mierzy sprawnie odległości, przeliczy kroki na metry i odwrotnie.
- Zna znaki drogowe, rozróżnia kategorie dróg, orientuje się w rodzajach nawierzchni.
- Powiększyła wyznaczony jej odcinek mapy, sprawdziła jej aktualność, zaznaczyła zauważone zmiany. Zapoznała się z oznaczonym terenem. Stwierdziła stan drogowoskazy, napisów, wskaźników, mostów, kładek itp. na wyznaczonym sobie obszarze. Dowiedziała się, jak zorganizowana jest opieka nad drogami w gminie, w powiecie.
- Wykonała wraz z zespołem potrzebne prace w zakresie: robienia tablic drogowych, ustawiania drogowoskazy, bielenia kamieni przydrożnych, umacniania rowów,

przerzucania i drobnych reperacji mostów i kładek — stosując się do obowiązujących przepisów.

PIONIERKA

Była czynnym członkiem zespołu pracującego w dziedzinie odbudowy.

- Wie, jakie najważniejsze zadania w dziedzinie odbudowy stoją przed Polską.
- Umie obchodzić się z narzędziami pionierskimi (saperka, siekierka, lopata, pila), umie je przechowywać i naprawić drobne uszkodzenia.
- Mierzy teren. Wytyka kółkami linię prostą, pole w kształcie prostokąta, obliczy powierzchnię wskazanego pola. Ocenia odległość na oko. Szybko przelicza kroki na metry i odwrotnie.
- Naprawia uszkodzone sprzęty domowe i szkolne, sprawnie rąbie drzewo. Nauczyła się od fachowca, jak się robi klej, łączy drzewo itp.
- Brała udział w urządzaniu ogródka jordanowskiego, lub zieleńca, lub boiska szkolnego, lub przygotowaniu mebli dla szkoły, do ambulatorium itp., wykonując sprawnie powierzony sobie odcinek w zakresie:
 - prac ziemnych i odgruzowania,
 - prac z drzewa.
- Przedstawi wykonany przez siebie samodzielnie przedmiot lub urządzenie, obliczy ilość potrzebnego materiału.

PRZYJACIEL LASU

- Brała udział w pracy zespołu w lesie (pielenie szkółek, tępienie szkodników, opieka nad ptakami i roślinami chronionymi).
- Dowie się, jak: są rozmieszczone lasy w Polsce, wyjaśni ich znaczenie i rolę w gospodarce kraju.
- Wie, jakie mamy ośrodki przemysłu drzewnego i co one produkują.

- c) utrzymywała higienicznie lokal i ubranie dzieci,
- d) stosowała środki lecznicze w banalnych zachorowaniach oraz wykonywała ściśle zlecenia lekarza,
- e) zdobyła dla dzieci odpowiednie zabawki i zajmowała je nimi, nawiązała kontakt z dziećmi, rozwijając go odpowiednio do wieku.

RATOWNICZKA

1. Posiada elementarną znajomość budowy i czynności ciała ludzkiego.
2. Wie, jak się zachować wobec zranienia:
 - a) zatamuje krwawienie opatrunkiem uciskowym,
 - b) przygotowuje materiał i narzędzia do opatrunku jałowego i założy go,
 - c) zabandażuje opaską (bandażem) lub chustką trójkątną różne części ciała,
 - d) opatrzy ranę ropiejącą.
3. Zaimprovizuje lupki, unieruchomi kończynę złamaną. Sporządzi nosze z rzeczy będących pod ręką. Pokieruje ułożeniem chorego na noszach i przeniesieniem go.

DZIECKO

1. Świecliczanka.
2. Opiekunka dzieci.
3. Miłośniczka gier dziecięcych.
4. Kukielkarka.
5. Higienistka dziecięca.

OPIEKUNKA DZIECI

1. Była czynnym członkiem zespołu prowadzącego dzieciniec, lub współpracującego z kolonią, półkolonią, Domem Dziecka itp.
 - a) zdobyła zapas odpowiednich dla dzieci gier ruchowych i spokojnych, zabaw, piosenek, wierszy, opowiadań,
 - b) pomagała organizować różne zajęcia grupy dzieci: zajęcia codzienne (mycie, jedzenie, sprzątanie), gry i zabawy różnego rodzaju, śpiew i inscenizacje, zajęcia ręczne,
 - c) wykonywała prace porządkowe np. reperacje ubrania, porządek w sypialni, drobne pranie,
 - d) poznała się z instytucją, z którą współpracuje, wie, jakie placówki opiekują się dziećmi na wsi i w mieście.
2. Potrafi samodzielnie zadbać o dziecko, powierzone jej opiece (nakarmi, umyje, ubierze itp.). Obmyśliła jadłospis dzienny dla dziecka, przygotowała wymienione w nim potrawy.
3. W pracy przestrzega zasad higieny i opieki nad zdrowiem dziecka.

MIŁOSNICZKA GIER DZIECIĘCYCH

1. Pokieruje w zespole z dokładną znajomością prawideł:
 - a) grami bezpiecznymi, rzutnymi, skoczonymi (po 3 z każdego typu, mogą być kombinowane),
 - b) dwiema z pomiędzy gier: dwa ognie, podaj dalej, kwadrant, wiezienna.

4. Umie ratować w wypadkach odmlenia, oparzenia, porażenia słonecznego.
5. Wie, jak się zachować w wypadku porażenia piorunem, prądem elektrycznym, padaczki, odmrożenia, zamarznięcia.
6. Zna zasady ratowania w zatruciu:
 - a) gazami: świetlnym, czadem,
 - b) najczęstszymi truciznami chemicznymi (kwasy, ługi, alkohol, jodyna),
 - c) pokarmami trującymi i nieświeżymi (mięso ryby).
7. Wie, jak i kiedy stosuje się sztuczne oddychanie.
8. Zna skład apteczki podręcznej, umie zastosować znajdujące się w niej lekarstwa.
9. Poznała pracę ośrodka zdrowia oraz zakres działalności lekarza powiatowego.
10. Brała udział:
 - a) w zorganizowaniu punktu ratowniczo-sanitarnego,
 - b) w obsłudze ambulatorium obozowego dla wsi lub w pracy patrolu sanitarnego,
 - c) w pracy przestrzega ściśle zasad aseptyki.

KUKIELKARKA

2. W ramach prowadzonych zajęć stosuje:
 - a) właściwy dobór gier w zależności od wieku i rozwoju fizycznego zespołu,
 - b) właściwą kolejność gier,
 - c) reguluje zmęczenie.
3. Biorąc udział w pracach zespołu służby dziecku, prowadziła samodzielnie gry na terenie świetlicy, Domu Dziecka, kolonii itp., wykazując w tym zakresie umiejętność postępowania z dziećmi.
4. Przygotowała przybory do zaplanowanych gier (woreczki, szarfy, pileczki itp.)

HIGIENISTKA DZIECIĘCA

- Była czynnym członkiem zespołu pracującego na terenie dziecińca, kolonii, półkolonii, Domu Dziecka itp.
1. Poznała w ogólnych zarysach budowę i czynności ciała ludzkiego i prawa rozwoju zdrowego dziecka.

Wie, jakie są konieczne warunki zdrowia dziecka i co mu może zagrażać.

2. Kierowała grupką dzieci w czasie codziennych zajęć higienicznych (mycie, sprzątanie, wietrzenie izb, pościeli itp).
3. Zaprojektowała odpowiednio rozkład dnia grupy dzieci (czas posiłków, praca, odpoczynek, gimnastyka i gry, spacer itp).
4. Obserwowała dzieci, potrafi zauważyć zmiany chorobowe (na podstawie zachowania się dziecka, wyglądu). Umie się zachować wobec podejrzenia choroby zakaźnej.
5. Zna najpowszejsze choroby dziecięce, wie jak się rozpowszechniają, jakie są sposoby zapobiegania im.
6. Zapoznała się z metodami walki z wszawicą i odświeżbiania.
7. Zna skład apteczki dla dziecińca. Umie zaradzić w wypadku drobnych dolegliwości: niedyspozycja żołądka, przeziębienie, krwawienie, omdlenie, skaleczenie.

O ŚWIATA I KULTURA

1. Przyjaciółka książki
2. Krajoznawczyni
3. Dekoratorka
4. „Żywe słowo“
5. Organizatorka przedstawień.

Uwaga: W grupie tej jest jeszcze sprawność „kukielkarka“, znajdująca się również w „służbie dziecku“.

PRZYJACIÓŁKA KSIĄŻKI

1. Przygotowała i prowadziła przynajmniej w ciągu 2-tygodni bibliotekę, lub czytelnię:
 - a) dziecięcą przy świetlicy, Domu Dziecka itp. wykazując, że umie postępować z dziećmi,
 - albo b) dla młodzieży i starszych nawiązując kontakt z czytelnikami.
- A. Poznała organizację wypożyczalni książek, lub facho-wo prowadzonej czytelnicy.
- B. Korzystając z pomocy fachowej skompletowała biblioteczkę, dobierając odpowiednio książki i pisma do wieku czytelników.
- C. Obłożyła, podkleiła, ponumerowała książki.
- D. Sporządziła wykaz książek i katalogi odpowiednie dla dzieci, lub starszych.
- E. Prowadziła kontrolę wypożyczeń.
2. Zna główne firmy wydawnicze. Wie, jak i gdzie znaleźć można opinię o nieznanym książce. Wie, jakie instytucje obowiązane są do tworzenia bibliotek dostępnych dla wszystkich.
3. Zachęcała paroma sposobami do czytania książek (wystawa, konkurs czytelnicy, gazetka ścienna, inscenizacje wyjątków z książek itp.).
4. Znając posiadane książki służy czytelnikom radą i pomocą przy ich wybieraniu.
5. Na podstawie kontrolki wypożyczeń zestawiała sprawozdanie okresowe biblioteczki.
6. Przekazała w porządku powierzone sobie książki.
7. W pracy przestrzegała zasad higieny i opieki nad zdrowiem czytelników.

nie, stłuczenie, otarcie, odparzenie, zanieczyszczenie oka, przegrzanie, odmrożenie, zadławienie. Mierzy temperaturę i tętno.

8. Opiekowała się chorym dzieckiem: urządził pokój, umyje, nakarmi, pościelió łóżko, zorganizuje zajęcia. Wykonuje ściśle zlecenia lekarza. Prowadzi notatki o przebiegu choroby.
9. Wie, jak Państwo organizuje opiekę nad zdrowiem dziecka. Zna instytucje i placówki, które mu służą w mieście i na wsi.
10. Pełniła w ciągu 2-tygodni funkcję higienistki dziecięcej.
 - a) nauczyła powierzony sobie zespół dzieci podstawowych zasad higieny,
 - b) dbała o higienę domu w którym przebywała, biorąc udział w zajęciach porządkowych,
 - c) miała pod opieką apteczkę i izbę chorych,
 - d) prowadziła przepisowo wymaganą sprawozdawczość.

ORGANIZATORKA PRZEDSTAWIEŃ

Była czynnym członkiem zespołu, który przygotował i przeprowadził akcję kulturalno-artystyczną.

1. Brała udział w przedstawieniu teatru ochotniczego, lub w teatrze samorodnym.
2. Była na kilku imprezach artystycznych różnego typu (przedstawienia teatru zawodowego, ochotniczego, kukielkowego, wieczornice świetlicowe itp. Złożyła sprawozdanie. Śledzi życie sceny w prasie lub pismach fachowych. Wie, jakie zadania w zakresie kultury artystycznej stoją przed Polską i jakimi sposobami dąży się do ich wypełnienia.
3. Zestawiła dobór tekstów na obchód dowolnie obranego święta narodowego.
4. W ramach prowadzonej akcji zorganizowała przedstawienie zwykłe, lub kukielkowe:
 - a) wybrała tekst sceniczny, lub fragmenty odpowiadające programowi pracy zespołu, oraz środowiska i wieku widzów,
 - b) wyreżyserowała go (kierowała próbami i przedstawieniem),
 - c) pokierowała przygotowaniem dekoracji, rekwizytów, kostiumów i charakterystacją, lub ubieraniem i malowaniem kukielek,
 - d) zaprojektowała urządzenie sceny i widowni, umiejętnie używała efektów świetlnych,
 - e) w czasie przedstawienia nawiązała kontakt z widownią.
5. Zorganizowała wieczornicę okolicznościową, lub poranek, na którego program składały się odpowiednio dobrane inscenizacje, recytacje chóralne, muzyka, śpiew, tańce itp.
6. Opracowała i poprowadziła kominek, lub ognisko harcerskie (np. ognisko uroczyste, poświęcone jednemu zagadnieniu, „wesole“ itp).

KRAJOZNAWCZYNI

1. Brała udział w zespołowym opracowaniu ankiety organizowanej przez jedną z instytucji społecznych, lub naukowych. (Instytut Racjologiczny, Polski Związek

Zachodni, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Liga Ochrony Przyrody, Instytut Etnograficzny itp).

albo:

- Brała udział w zbieraniu wiadomości z zakresu jednego zagadnienia z dziedziny krajoznawstwa w porozumieniu z instytucją naukową.
- Zaznajomiła się ogólnie z działalnością instytucji, z którą współpracuje, z jej celami, zadaniem, dorobkiem i organizacją.
- Poznała dzielnicę, w której przeprowadza wywiady na podstawie książek, przewodników, statystyk, a w szczególności: ukształtowanie powierzchni, gleba, roślinność, zagadnienia ludnościowe (gęstość zaludnienia, skład ludności, zajęcia mieszkańców), przeszłość historyczna, zabytki historyczne, charakterystyczne cechy sztuki ludowej.
- W ramach pracy zespołu opracowała samodzielnie powierzony jej odcinek.
 - pewną całość dotyczącą jednego obiektu np. wsi, kościoła, kopalni, rezerwatu, obiektu przemysłowego, instytucji społecznej albo:
 - materiały odnoszące się do jakiegoś zagadnienia na określonym obszarze (pomniki przyrody), stroje, piosenki ludowe, budownictwo, zabytki historyczne).
- Opracowała wskazówki dla wycieczek krajoznawczych młodzieży po poznanej okolicy uwzględniając trasę, środki lokomocji, noclegi itp. Zaopatrzyła wskazówki w szkic trasy z zaznaczeniem noclegów i obiektów zwiedzenia. Przekazuje swą pracę do praktycznego wykorzystania (szkoła, gmina, Hufiec, Inspektorat Szk. itp.)
- Zaprojektuje i poprowadzi sprawnie krajoznawczą wycieczkę swego zespołu posługując się rozkładem jazdy, mapą itp.

DEKORATORKA

Była czynnym członkiem zespołu, który organizował akcję kulturalno-artystyczną, lub propagandową.

- Poznała kilka sposobów zainteresowania zagadnieniem przy pomocy dekoracji i rysunku (afisze, plakaty, reklamy, gazetki itp).
- Zwiedziła przynajmniej jedną fachowo zorganizowaną wystawę.

- Ustawiła celowo i ładnie dowolne wnętrza (w mieszkaniu, świetlicy, klasie, na scenie itp).
- Brała udział w przygotowaniu dekoracji na obchód, uroczystość, wystawę lub przedstawienie. Wie jaką rolę odgrywają imprezy artystyczne w życiu miasta i wsi.
 - zaprojektowała i wykonała z dowolnym zespołem (malowane z kolorowego papieru, z tkanin) kilka fragmentów dekoracji,
 - stosowała odpowiednie efekty oświetlenia naturalnego i sztucznego,
 - projektowała i wykonywała w zespole kostiumy do przedstawienia, lub inscenizacji,
 - wykonała afisze propagandowe, lub oprawę graficzną gazetki ściennej.

SPRAWNOŚĆ „ŻYWEGO SŁOWA“

Była czynnym członkiem zespołu, który organizował akcję kulturalno-artystyczną.

- Brała udział w zbieraniu materiału i układaniu programów na różne uroczystości (ognisko z określonym tematem, święto państwowe, dożynki itp). Wie, jaką rolę odgrywają imprezy artystyczne w życiu wsi i miasta.
- Z zespołem zaimprovizuje inscenizację przysłowia, szarady, zagadki.
- Wypowie wybrany przez siebie utwór poetycki. Cwicz stale poprawną wymowę.
- Brała udział w opracowaniu i wykonaniu zbiorowych recytacji na uroczystości, ogniska itp.
- Umie się ucharakteryzować najprostszymi sposobami.
- Sporządziła kostium z materiału, jaki ma pod ręką.
- Była na przedstawieniu teatru zawodowego. Złożyła sprawozdanie.
- Występowała w widowiskach teatralnych, ogniskach itp.
 - brała udział w przygotowaniu dekoracji, sceny, widowni,
 - odtworzyła powierzone sobie role (co najmniej 2 różne postacie).
 - wykaże swą sprawność wobec 2 różnych zespołów słuchaczy (dorośli, dzieci, rówieśnicy).

DBAMY O ZDROWIE NA OBOZIE

Akcja letnia zbliża się wielkimi krokami. Każda z nas myśli już o swoim obozie, chcąc żeby był w miarę możliwości najidealniejszy. Planuje się służbę, wycieczki, szkolenie, odpoczynek. Mało się jednak myśli i mówi o higienie obozu, no bo o tym to każdy wie. Ze trzeba się porządnie myć, przynajmniej wieczorem. — A co zrobić, gdy strumyk wysechł? O zmianie bielizny na noc też się wie, ale w namiotach zimno i ciepło spać w tym, czego się w ciągu dnia używa i na pobudkę prędzej się przyjdzie, gdy śpiemy już w kostiumach gimnastycznych. Przed służbą w kuchni — ktoby mył ręce? To zbytnia przesada, żeby istniała specjalna miska, mydło i ręcznik dla służbowych? Wystarczy miska do zrabiania ciasta, w której ręce (a czasem i głowa zakurzona od pionierki i tak się umyje, a w ściereczkę lub fartuch wytrze.) W lecie jest gorąco — dbamy o higienę głowy i nie nosimy w kuchni chusteczek, niech się głowa przewietrzy, niech skóra ma czym oddychać, a że tam do zupy włos wpadnie, to będzie „essencjonalniejsza“.

Te i tym podobne uwagi słyszymy często od dziewcząt i od drużynowych, gdy zaczyna się mówić o higienie obozowej. „Przecież u nas, drużno, była higienistka na obozie i całą apteczkę chorąm rozdała“, mówi nie jedna, uważając, że na tym polega higiena obozu. Tymczasem powinniśmy nareszcie zdać sobie z tego sprawę, że zagadnienie higieny obozowej, a co się z tym łączy higienistek obozowych, jest jednym z najbardziej palących zagadnień wobec tak ogromnej ilości szerzących się

wszelkiego rodzaju chorób, z których nie jedna może na całe życie zniszczyć zdrowie, skarb nie tylko nasz własny, ale i dobro wspólne społeczeństwa. Dlatego też już dziś powinniśmy pomyśleć, jak będzie wyglądała higiena naszego obozu. A więc przede wszystkim, czy mamy w drużynie higienistkę i czy jest ona na tyle wyszkolona, by mogła tak odpowiedzialną funkcję pełnić?

Bo przecież higienistka dba o zdrowie dziewcząt, jest za nie wespół z komendantką odpowiedzialna, więc nie może nią być dziewczyna, która „jakoś tam“ bieg przeszła, ale sprawa sama nie obchodzi jej wcale. Gdy już wybieramy higienistkę musimy mieć tę pewność, że w ramach swych możliwości będzie w pełni odpowiedzialna za powierzony sobie odcinek pracy. Ze już teraz dopilnuje kart zdrowia a w kwietniu lub maju pomyśli o porządnym przebadaniu wszystkich uczestniczek. Gdy kwaternistrzyni pojadą wybierać teren obozu zainteresuje się

1) czy jest oparcie o dom (nie tylko dla izby chorych ale i dla całej drużyny, na wypadek długotrwałego deszczu lub zimna, 2) czy jest możliwy (nie o 45 min. drogi) dostęp do czystej, zdanej do picia wody, 3) jak daleko do lekarza i apteki i jakie z nim połączenie, żeby w razie wypadku móc rzeczywiście od razu wezwać lekarza i zdobyć lekarstwa, 4) czy teren nie jest bagnisty lub podmokły, bo wtedy, choć to w letnie upały przyjemnie niektórym grzezać w błocie, niejedna może wrócić do domu z zapaleniem stawów. Specjalny rozdział to ta sławna apteczka

drużyny, o której wiele się mówi, choć w niej najczęściej nic prócz bandaży nie ma. Uzupelnienie jej dla drużyny w ciągu kilku miesięcy nie jest wielkim wydatkiem, a na pewno przyda się podczas obozu. Jeżeli o tym wszystkim nasza higienistka teraz już na serio myśli, to spokojnie możemy patrzeć w naszą obozową przyszłość. Co prawda, na tym nie można poprzestać, w miarę zbliżających się obozów nie kto inny, a właśnie higienistka sprawdzić powinna ewentualnie osobisty dziewcząt: podać im dokładny spis, odpowiadający wymaganiom higieny; uzupełnienie go w dłuższym terminie sprawi na pewno mniej kłopotu.

Tak samo już dziś przejrzymy sprzęt gospodarczy drużyny, i pomalutku dokupimy niezbędne brakujące w tej chwili przedmioty lub zawczasu pomyślimy o wypożyczeniu ich na okres obozu. Nie będzie też obojętne higienistce obozowej jakie produkty żywnościowe pojadą na obóz, co się z nich będzie gotować. Pomyśli ona, pogłowi się razem z komendantką obozu nad racjonalnym menu. Na pewno będzie uwzględniona przy każdym obiedzie zupa — choć często nasze dziewczęta proponują tylko drugie danie i deser, bo to i mniej roboty i nie każda zupę lubi. Ale my będziemy roztropne i zdecydujemy o pełnym obiedzie, który jest podstawowym pożywieniem w ciągu dnia.

Pozostanie wówczas sprawa pracy higienistki na obozie. Jeżeli w tej chwili jej nie mamy, to jeszcze nie tragedia, jest czas na wyszkolenie. Obsadzenie tej funkcji naprawdę ułatwi nam pracę. I. E. Kraków



Skautki szwajcarskie

na obozie

PAMIĘTAJ, ŻE TERMIN

KIERMASZU WIOSENNEGO

ZBLIŻA SIĘ. CZY TWOJA DRUŻYNA BIERZE UDZIAŁ W

KONKURSIE

SZCZEGÓŁY W POPRZEDNIM NUMERZE „DRÓG“



CO TRZEBA WIEDZIEĆ O ZIEMIACH ZACHODNICH

Przede wszystkim to, że są to nasze własne, dziedziczne, słowiańskie tereny, z których nas wyparto przemocą, bezprawnie i podstępem. I to, że wróciliśmy na nie jako jedyni prawni i historyczni gospodarze.

Z drugiej wojny światowej wyszliśmy jako zwycięzcy. Nie żądamy jednak wcale ziem niemieckich. Nie chcemy brać cudzego. Odbieramy swoje.

Nie chcemy swego oddawać ponownie. Jest to wspólna sprawa wszystkich Słowian. Dlatego pogłębiamy przyjazne porozumienie wszystkich narodów słowiańskich, bo to jest konieczność historyczna i polityczna.

Na każdej współczesnej mapie widnieje linia graniczna między nami i Niemcami.

Trzeba wiedzieć, że długość jej wynosi 426 km.

Stanowi to tylko 12% ogółu granic Polski. Przed wojną granica z Niemcami ciągnęła się krętą linią na długości 1912 km.

Nowa granica opiera się na południu o wał Sudeatów a na północy o zatokę Szczecińską. Rzeki: Odra i Nysa są oddalone od naszych najważniejszych ośrodków przemysłowych o 200 km. Cała Polska przesunęła się na zachód średnio o tyleż km.

Nasza morska granica liczy 623 km linii brzoowej, a 496 km linii prostej. Stanowi to 14% całości naszych granic.

Przed wojną mieliśmy 74 km brzegu morskiego (140 km, jeśli liczyć oba brzegi półwyspu helskiego), czyli 1 1/2% całości granic.

Te suche na pozór dane świadczą o olbrzymich i korzystnych zmianach, jakim uległo nasze położenie geograficzne i gospodarcze, a zatem i polityczne.

Cała Polska jest związana z Bałtykiem drogami wodnymi. Wszystkie dopływy obu głównych rzek Polski, Wisły i Odry, obsługują terytorium Polski. Obie rzeki płyną równolegle. Większość dopływów mają od wschodniej strony. Obie są zakończone wielkimi portami: Odra — Szczecinem ze Świnoujściem a Wisła — Gdańskiem.

Gdańsk liczy 30,8 km nadbrzeży. Gdynia — 8,4. Szczecin — 24.

Część tych nadbrzeży dostosowana jest do przyjmowania nawet największych okrętów oceanicznych. Te okręty potrzebują wody na głębokość do 8—9 mtr. Najnowocześniejsza Gdynia ma takich nadbrzeży 7,8 km. Szczecin — 5 km, a Gdańsk, najstarszy — 2 km.

O znaczeniu portu decydują nadto magazyny i składy. Powierzchnia składowa Gdańska w tysiącach m² wynosi: 358. Dla Szczecina — 200. Dla Gdyni — 122.

Szybkość prac portowych zależy od dźwigów, które przenoszą towary ze statków na ląd i odwrotnie. Szczecin ma 160 dźwigów. Gdańsk 88. Gdynia 50.

Liczby te rosną z miesiąca na miesiąc.

Harcerzel Może te liczby wydają się Wam nieco nudne. Ale nauczcie się ich. Nauka — to fakty, daty i liczby. I uważna obserwacja.

Z portu Szczecińskiego korzysta Czechosłowacja. Projektowany kanał Odra — Dunaj otworzy nowe, wielkie możliwości dla tego portu. Dlatego rok 1948 i następne będą latami intensywnej odbudowy i rozbudowy Szczecina.

Nowa granica morska wprowadza Polskę do rzędu państw wielkomorskich.

Pośrednictwo, z którego korzysta się przy transporcie morskim, jest bardzo kosztowne. Zależność od okrętów, płynących pod obcymi flagami, skazuje narody na pracę dla wzbogacenia właścicieli obcych statków.

Okręty polskie mogą pływać po wszystkich morzach świata, przewożąc ludzi, rzeczy i wiadomości. Dochody z żeglugi pozostają w dyspozycji Polski.

Droga rzeczna jest cztery razy tańsza, niż lądowa. Droga morska jest sześć razy tańsza. Wielkie okręty morskie biorą znacznie większy ładunek naraz, niż najdłuższy pociąg kolei żelaznej.

Handel morski stanowi główną pozycję handlu zagranicznego Polski. Dzięki morzu wymieniamy z wielu (37) państwami świata nasze dobra towarowe na dobra, których brak w naszym kraju.

Połowy przybrzeżne i dalekomorskie są także ważnym źródłem dochodów i zatrudnienia.

Statki wszystkich rodzajów budujemy i reperujemy we własnych stoczniach, oszczędzając przez to wielkie sumy i zatrudniając wielu robotników.

Na 311.000 km² obszaru Polski, Ziemie Odzyskane liczą 101.000 km². Stanowi to 1/3 całości powierzchni Polski.

Mimo olbrzymich zniszczeń wojennych polski robotnik, inżynier i chłop doprowadzili gospodarkę tych ziem do kwitnącego stanu, podziwianego przez znawców zagranicznych, nawet nam niezwykłych.

Obszar ten jest równy powierzchni Islandii albo Bułgarii, albo Danii i Szwajcarii razem wziętych. Jest większy od Austrii, Portugalii albo Węgier.

Ziemie Odzyskane stanowią 58% obszaru, oddanego republikom Związku Radzieckiego. Ale ich bogactwo i uprzemysłowienie przewyższają wielokrotnie wartość terenów przez Polskę oddanych.

Złoża użyteczne są tu nagromadzone w wielkich ilościach i w wielkim urozmaiceniu.

Mamy tu w 18 największych w Europie kopalniach węgiel kamienny. Obficie występuje tu węgiel brunatny, niedostatecznie jeszcze eksploatowany. Mamy duże ilości rud żelaznych, wśród których występuje nawet magnetyt o 52% zawartości żelaza. A rudy żelazne oplaca się eksploatować nawet, gdy zawierają 28—30% żelaza. Mamy także rudy niklowe, bizmutowe i kobaltowe. Mamy wysoce wartościową blendę arsenową. Przy jej przeróbce wydobywamy nawet nieco złota. Mamy nadto minerały arsenowe, ołowiane, cynkowe. Są tam obfite materiały ceramiczne, piaski kwarcowe, łupki ogniotrwałe, granity, bazalty i piaskowce. Materiałów tych starczy do wyłożenia wszystkich dróg kołowych w Polsce. Wydobywamy ogromne ilości drobnych marmurów. Spotykamy margle kredowe. Wielkie ilości wapna i gipsu dostarczają nam wapienie. Źródeł mineralnych i cieplic starczy do przywrócenia zdrowia całej ludności Polski.

A są to jedynie najważniejsze bogactwa tych terenów.

Bielice i less, powszechnie tam występujące, świadczą o tym, że gleby są tam dobre i pozwalają

na intensywną gospodarkę rolną i uprawę roślin przemysłowych. Kultura rolna stoi na tych terenach wysoko.

Wyniszczonym przez niemieckich okupantów lasom dochodzą w pomoc lasy Ziem Odzyskanych, które stanowią 27% powierzchni tych ziem. W dawnej Polsce nie ma ich więcej, jak 17%.

O sto jeden tysięcy km² zmniejszył się obszar wrogich nam Niemiec. Dziś mają one jeszcze 356.000 km². Obszary naszych państw są zbliżone. Bogactwa naszych Ziem Odzyskanych częściowo wyrównują krzywdzący stan z przed wojny. I chociaż częściowo wyrównują nasze straty wojenne, zadane nam przez Niemców. A wynoszą one 20 miliardów dolarów przedwojennych!

Ziemie Odzyskane wniosły nam 301 miast w posagu. Wśród nich największe są: Wrocław, Zabrze, Gliwice, Bytom, Szczecin i Wałbrzych.

Dziś, dzięki Ziomom Odzyskanym zajmujemy drugie miejsce w Europie pod względem zasobów węgla kamiennego. Główne rejony tego węgla na Ziomach Odzyskanych są rozmieszczone wokół Bytomia, Gliwic, Zabrze, Wałbrzycha i Nowej Rudy.

Gdy przed wojną wydobywaliśmy 30 mln. ton węgla, w 1950 roku wydobyliśmy go 82 mln. ton. Gdy przed wojną jeden robotnik wydobywał 470 kg węgla dziennie, teraz wydobywa go 2104 kg.

Węgiel nasz eksportujemy do wielu państw. W roku 1947 Związek Radziecki otrzymał od nas 8 mln. ton. Reszta państw 16 mln. ton.

Stanisław Damrosz

11 — 18 kwietnia

Tydzień Ziem Zachodnich

pod hasłem „Ziemie Zachodnie”

— to siła i dobrobyt Polski

— umocnienie pokoju świata

Każda drużyna weźmie czynny udział w imprezach organizowanych w tym tygodniu

MOKRE DROGI



W „Drogach” wypada pisać o drogach. Różne są drogi i przekonaliśmy się w bieżącym roku o tym, że istnieją nawet „mokre” drogi. Tym wszystkim, którzy sądzą, że jeżeli mokre, to już na pewno nieprzyjemne, odpowiadam z góry, że im bardziej były mokre, tym przyjemniejsze.

Słyszycie?...

„...gafelfały, kliwerszkoty, wanty, sztagi, halsy, zwroty. ...bo życie nasze takie cudne, beztrojskie, młode i nie nudne...”

Pytacie: kto to? co to? Słuchajcie więc dalej:

„...Nad kręgiem wód sklepienie nieba, i czegoś więcej nam potrzeba?!”

To śpiewają młode, rozentuzjasmowane dziewczęta, przyszłe żeglarki. Tak im dobrze we wodzie i na wodzie, że najchętniej nie rozstawałyby się z nią. O, widzicie, tam na pomoście druhna Ewa wydaje rozkazy i stojące przed nią w wodzie dziewczęta to znikają pod wodą, to się wynurzają, to robią strzałkę, to gramolą się na pomost i próbują skoczyć „startowym”, kładą się na wznak. Już nawet zrobili postępy, już zupełnie nie boją się wody. Są już prawdziwymi „wymoczkami”.

A co tam płynię? Na lewo? — To nasza wiosłówka kochana. W niej trzy dziewczeczki. Same, bez

instruktorki? Czyżby się już tak dobrze nauczyły wiosłować, że bez „opieki” sobie płyną? Zapewne! „Pychować” też już potrafią.

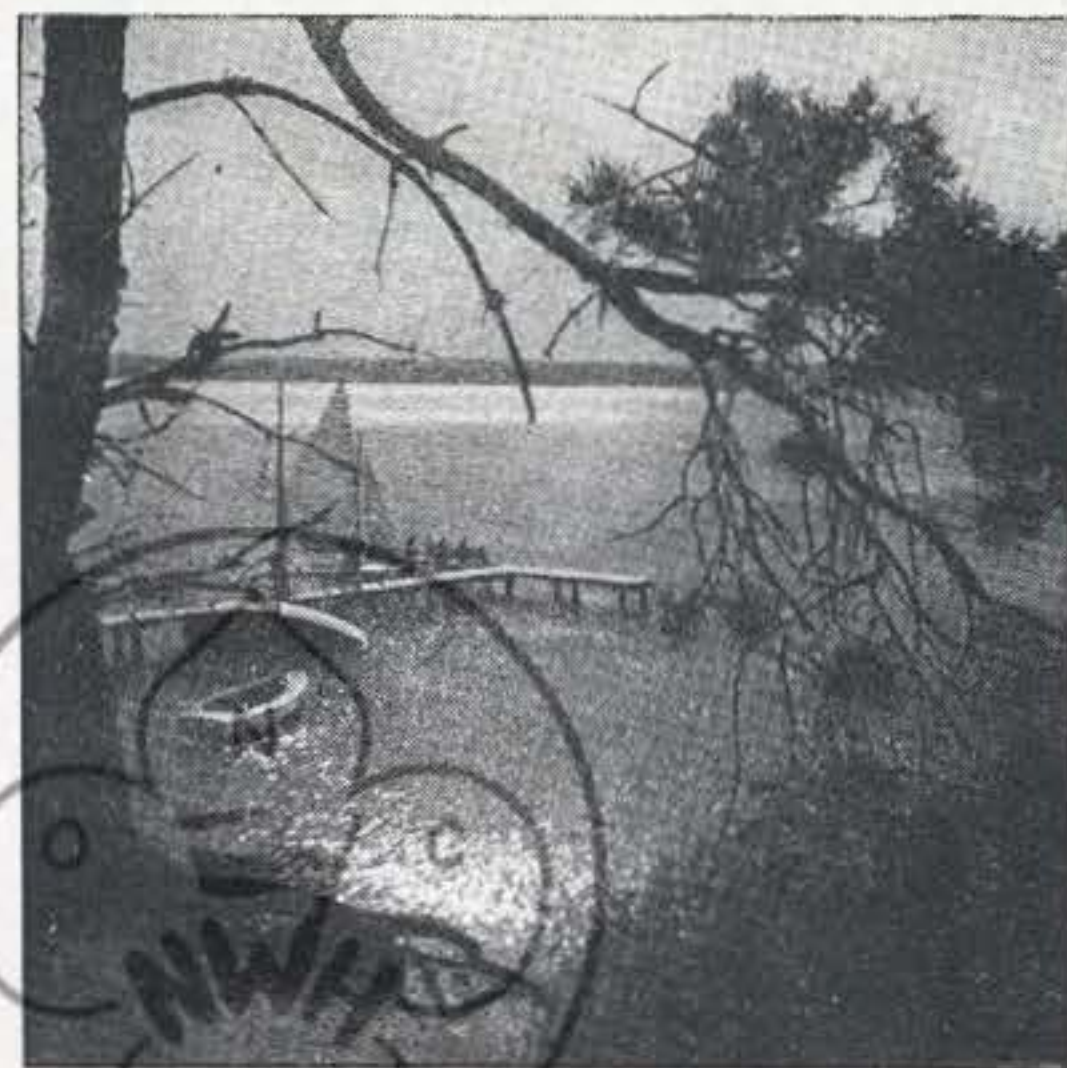
Tam z prawej nadjeżdża „Łazik”, — kajak. W nim Krzyśka, która z początku bała się nieomal stanąć u brzegu jeziora. Doskonale opanowała wiosło kajakowe i szybciotko zbliża się do pomostu.

Najprzyjemniejszy moment przeżywamy wtedy, gdy każe się nam „takłować” żaglówki. Wykonujemy tę czynność już dosyć sprawnie i wyjeżdżamy na jezioro dwiema „elkami”. Z załogą „sterów” jedzie dziś drhna Hala, z nami „wiatrami” — sama drhna Komendantka. Woła właśnie „do zwrotu przez sztagi!” — „Jeeest! Do zwrotu przez sztagi!” — „Zwrooot!” i nad naszymi głowami przelatuje grot, a łódź przechyla się na stronę. Znow jedziemy szybko. Każda z załogi dostaje szkot i ster na kilkanaście minut do ręki. Jaka to rozkosz mieć w rękach panowanie nad łodzią! Komendantka poprawia wszystko to, co robimy nieodpowiednio. Trzeba słuchać i natychmiast wykonać rozkaz. Jeden nieuważny chwyt, jedno „zagapienie się”, a możemy się skapać na środku jeziora. Średnia byłaby to przyjemność i przede wszystkim wstyd. — Musimy już wracać na obiad. W powrotnej drodze dostajemy jeszcze małą „dawkę” teorii, próbujemy dobić do pomostu i biegiem „do stołu”. Po południu będzie nasza piękna, wysmukła „czwórka” kanadyjska w robocie. A jutro, jeśli nie będzie wiatru — roboty linowe i łatanie żagli. Ale my prosimy los, byśmy raczej mogły wywiesić komunikat meteorologiczny o sile wiatru conajmniej 6. Zaśpiewałybyśmy sobie:

„...chyli się grot, pręży się szkot,
jak albatrosa lot...”

Ciekawam, co sobie dziś wieczorem przy ognisku powiemy. Czy coś o morzu, czy o portach, czy zrobimy sobie żeglarski rachunek sumienia? Śpiewać będziemy na pewno o zastępie żeglarek i że „tu we Funce istny raj, gdy masz zmartwienie — nura daj!”

Powiemy drhnie Komendantce, że chialybyśmy zrobić wywiad przyrodniczy na dużej wyspie, którą tylko z dala widzimy i na którą możnaby pojechać. Mamy przecież czym. Acha, i chialybyśmy odszukać źródło Brdy, które tu też jest niedaleko. Już wiemy o tym, że jutro pojedziemy na drugą stronę jeziora do pewnej wsi strasznie zapadłej, dokąd prawie nikt nie przyjeżdża i która pamięta jeszcze przedwojenne odwiedziny żeglarek. Urządzimy tamtejszej ludności ognisko. Nawiążemy na nowo kontakt. Zabawimy dzieci. W ogóle, teraz opanowawszy już niezłe obsługiwanie posiadanego „taboru” — użyjemy go teraz jako narzędzie naszej



66

archiwum

zwykłej, harcerskiej służby. Docierać będziemy wszędzie „mokrymi” drogami jako harcerki-żeglarki. Bo „...kto żeglarz ten spieszy na zew...”

I cóż, kochana siostrzynie? Czy zauważyłaś, że tym małym wyciekami z naszego kursu wychowania wodnego chiałam Ci zwrócić uwagę na jeszcze jedną „drogę”? Czy potrafisz sobie wyobrazić, że woda może Ci pomóc wychowywać Twoje dziewczęta, że zespala, że uczy karność, sprawności, poświęcenia, opanowania i wszystkich tych cech, które chiałabyś, by nabyły Twoje dzie-

wczęta? A może Ci tylko brak odwagi do pójścia tą drogą? Pczbędziesz się lęka, jeśli przyjedziesz sama lub wyślesz którąś z Twoich harcerek (conajmniej po pionierce i umiejącą dobrze pływać) na kurs wychowania wodnego Głównej Kwatery Harcerek, do ośrodka żeglarskiego we Funce nad Jeziorem Charzykowskim koło Chojnic na Pomorzu.

Jeżeli chiałabyś coś więcej na „wodny” temat usłyszeć, napisz do „Dróg”. One Ci pomogą znaleźć „mokry” trop...

Helena Bąkowska



W porcie

Pewnego grudniowego dnia zawinęły do portu Kolobrzeskiego dwa polskie tralowce O. R. P. „Czapla” i O. R. P. „Kondor”. Korzystając z tej okazji drużyna nasza wyruszyła do portu w celu zwiedzenia tych okrętów, gdyż trafia się ona niezbyt często. Dowódca owych jednostek wyznaczył kilku marynarzy ze swojej załogi do oprowadzenia nas po wszystkich częściach okrętu. Drużyna podzieliła się na kilka grup. Naszej grupie przewodził były harcerz. Od niego dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy, które poniżej opisujemy:

O. R. P. „Czapla” posiada 39 m długości i 8 m szer., wyporność jego wynosi około 100 ton. Płynię z szybkością 12 węzłów na godz. (węzeł = mili morskiej, mila = 1852 m). Każdy okręt dzieli się na trzy części: przednią, czyli dziób, śródokręcie i rufę. Na dziobie znajduje się magazyn, komora kotwiczna, dwa pomieszczenia marynarskie i działko. Na śródokręciu znajduje się kabina nawigacyjna, radiostacja, pomieszczenia oficerskie, kuchnia, magazyn, łazienka i silownia (motory).

Na rufie znajduje się działko, magazyn; tralowa, w którym znajduje się

sprzęt tralowy, artyleryjski, sterowy, winda kotwiczna poruszana elektrycznie, a w razie awarii (uszkodzenia) ręcznie. Najważniejszą częścią śródokręcia jest kabina nawigacyjna, którą marynarze nazywają „sercem okrętu”.

Jest ona przeznaczona do prowadzenia w niej nawigacji. Znajdują się w niej urządzenia sterowe, kompas, sonda elektryczna służąca do mierzenia przebytej drogi, kursograf, który znow wykreśla przebytą drogę w długości i szerokości geograficznej, obrotomierz, które wskazują szybkość obrotu poszczególnych silników. Na okręcie znajdują się trzy silniki: śródokowy, prawy i lewy, urządzenia demagnetyzacyjne, zegar podzielony na 24 godz., mapy sekstansowe, służące do pomiarów na podstawie położenia ciał niebieskich, cyrkle, kątomierze rury głosowe i przyrządy alarmowe. Drugą ważną częścią śródokręcia jest radiostacja, która służy do utrzymania łączności z poszczególnymi okrętami i lądem, jak również do wzywania pomocy przez tzw. S. O. S. (Ratujcie nasze dusze!). Znajdują się tam także aparaty nadawcze i odbiorcze.

Na śródokręciu znajduje się także pomost bojowy, z którego kieruje się okrętem i ogniem dział. Na nim znajdują się także urządzenia alarmowe,

rury głosowe i przyrządy sygnalizacyjne, szczytówka, reflektor i maszt.

Duszą okrętu jest silownia, która także znajduje się na śródokręciu. W silowni znajdują się trzy silniki spalinyowe „Diezla”, które poruszają śruby, dwa agregatory, poruszające prądnice, centrala drenarzu, który służy do zatapania poszczególnych części okrętu, względnie osuszania. Rufa widowa tralowa poruszana jest silnikiem elektrycznym, a w czasie awarii ręcznie. Podczas wojny tralowiec jest zarazem minowcem, tzn. niszczy i stawia miny. Bez względu na porę roku banderę na okręcie podnosi się zawsze o godz. 8 rano, a opuszcza się o zachodzie słońca.

Flotyła tralowców, ma obecnie na celu oczyścić tereny wód w naszej odpowiedzialności państwowej z min.

W ten sposób zdobyliśmy dużo wiadomości ogólnych o naszych okrętach. Drużyna nasza jest niezmiernie wdzięczna dowództwu tych jednostek pływających oraz ich załodze za tak miłe przyjęcie i za udzielenie nam tak cennych dla nas wiadomości o morzu i okrętach. Pożegnaliśmy załogę i tralowce radosnym okrzykiem:

Czuwaj!

I. Z. D. II. w Kolobrzegu
Opracowała T. Jakubowska.

67



W dniach 27—29. II. odbyła się w Warszawie ogólnopolska odprawa Komendantek i Komendantów Chorągwi. Celem odprawy było przedyskutowanie planu akcji letniej — i jego podstaw i wytycznych. Wstępem do dyskusji był referat dhny Naczelniczki pt. Nowe Drogi Harcerstwa. Referat dhny Łukaszeuwskiej na temat zadań czekających na młodzież harcerską w tegorocznej akcji letniej ilustrowany był wiszącą na sali wielką „mapą potrzeb”. Mapa ta silniej od słów przemawiała do zebranych instruktorów. Czerwone punkty rozsiane gęsto szczególnie po całym wybrzeżu — to czekające na odbudowę plaże, drogi i zieleńce; żółte sylwetki dziecięce wypełniają szczelnie teren Warmii i Mazur — to setki dzieci czekają na serdeczną opiekę harcererek; na zachodzie dominuje kolor zielony — lasy i pola Ziemi Odzyskanych potrzebują rąk młodzieży. Niebieskie prostokąty przedstawiające otwartą

książkę zamieszczone są wszędzie tam, gdzie nasze ogniska, wieczory świetlicowe i wystawy szerzyć mają kulturę i oświatę. Mapa ta opracowana na podstawie szczegółowych ankiet wypełnionych przez hufce z całej Polski bije w oczy ilością barwnych punktów — niezrealizowanych dotąd zadań odbudowy gospodarczej i kulturalnej i jest najmocniejszym argumentem tego, że plan akcji letniej nie jest w roku bieżącym planem wypoczynku, lecz planem harcerskiej służby.

Szereg następujących po sobie trudnych często referatów i szczegółowych dyskusyj zmęczył uczestników odprawy. Ożywienie i podniecenie ogarnęło jednak salę w momencie przystąpienia do rozdzielników obozowych.

Leżą na stolach barwne mapy poszczególnych województw, stoi szczelnie wypełniona kartami skrzynka — kartoteka terenów. Dokoła map zgrupowane Komendantki. Na Śląsk Opolski jedzie Lublin, Warszawa, Kielce. Jedna z instruktoerek Chorągwi Śląsko-Dąbrowskiej opowiada o terenie, mówi przede wszystkim o potrzebach ludności, padają cyfry: w okolicy Prudnika powinno pojechać 300 harcererek, w okolicy Glucholaz 200. Komendantki wpatrzone w przywiezione przez siebie dane oceniają, czy „ich dziewczęta” potrafią wykonać stojące przed nimi zadania. Karty terenów wędrują z rąk do rąk. „A czy tam ładnie?” pada z boku nieśmiało pytanie.

Praca idzie sprawnie, lecz trwa długo. O godz. 11 wieczorem schodzi z posterunku Druhna Wiga Ciastulowa, zapisawszy na ostatniej karcie terenowej ostatnio zgłoszony obóz.

* * *

Pierwszy etap przygotowań za nami. Gotowy i zatwierdzony przez odprawę program akcji letniej, kończą się prace programowe na terenie Głównych Kwater.

Przed nami etap drugi — przygotowania hufców i drużyn, wybór służby, zbieranie materiałów, zdobywanie niezbędnej wiedzy i umiejętności.

A w niedalekiej perspektywie lato — i realizacja planu.



Nakładem Harcerskiego Biura Wydawniczego ukazało się drugie wydanie książki M. Chmielowskiej „Wykapka”. Jest to dobry, żywo napisany „podręcznik” wycieczkowania. Powinien znaleźć się w naszej harcerskiej bibliotece.

Polski Związek Zachodni wydał Kalendarz i Notatnik na rok 1948. 336 wiadomości o Dolnym Śląsku. Kalendarz dostarczyć może dużo wiadomości potrzebnych zwłaszcza drużynom, które będą obozowały na terenie Śląska Dolnego.

Pięknie wydany, bogato ilustrowany miesięcznik Polska Sztuka Ludowa powinien być znany wszystkim sprawnym od wychowania artystycznego i tym dziewczętom, które mają zamiłowania artystyczne lub interesują się regionalizmem.



Redaguje: Zespół „Drogi”

Adres Redakcji: Warszawa, Łazienkowska 7. Adres Administracji: Katowice, Plebiscytowa 1.

Kto PKO III-5299 „Na Tropie” (przy wpłatach podać na odwrocie blankietu czekowego cel wpłaty i dokł. adres wpłacającego).

Cena numeru 40,— zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 200,— zł.

Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice, ulica Warszawska 58.

R 13119

archiwum